



751

126

# CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY

BIBLIOTEKA  
WYŻSZEJ SZKOŁY POLITECHNICZNEJ  
w GDANSKU

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA 1953

Nakład 2000 egz.

Podpisano do druku 7. IV. 1953

Ark. wyd. 4,2, druk.  $3\frac{1}{8}/16$

Druk ukończono 25. IV. 1953

Papier druk. sat. 70 g, 61 × 86 cm

Zamówienie 153

Do składania 13. II. 1953

M-4-14556 — Cena zł 3.—

DRUKARNIA NARODOWA, KRAKÓW, UL. MANIFESTU LIPCOWEGO 19



**JÓZEF WISSARIONOWICZ STALIN**

1879 — 1953

Mal. I. I. Brodskij

Marksizm pojmuje prawa nauki — wszystko jedno czy chodzi o prawa przyrodoznawstwa, czy też o prawa ekonomii politycznej — jako odbicie obiektywnych procesów dokonujących się niezależnie od woli ludzi. Ludzie mogą odkryć te prawa, poznać je, zbadać, uwzględnić w swoich działaniach, wykorzystać w interesie społeczeństwa, nie mogą jednak zmienić ich ani znieść.



Ludzie, poznawszy prawa przyrody, uwzględniając je i opierając się na nich, umiejętnie je stosując i wykorzystując, mogą ograniczyć sferę ich działania, nadać niszczycielskim siłom przyrody inny kierunek, obrócić niszczycielskie siły przyrody na pożytek społeczeństwa.



Jedną z cech szczególnych ekonomii politycznej polega na tym, że jej prawa, w odróżnieniu od praw przyrodoznawstwa, nie są długowieczne, że działają one, a przynajmniej większość spośród nich, jedynie w ciągu pewnego okresu historycznego, po czym ustępują miejsca nowym prawom.

J. W. STALIN, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*. 1952, wyd. polskie, str. 6 — 8.

## Nowe drogi łowiectwa i ochrony zwierząt w Polsce

Schyłek 1952 r. zapisał się w historii łowiectwa i ochrony zwierząt w Polsce dwoma wydarzeniami o doniosłym znaczeniu. W Dzienniku Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ukazały się dwa akty prawne, które wyznaczają łowiectwu i ochronie zwierząt nowe drogi; z jednej strony bowiem kładą one fundamenty pod pomyślny rozwój łowiectwa polskiego jako gałęzi gospodarstwa narodowego, z drugiej zaś dają prawne podstawy dla racjonalnej ochrony wielu zwierząt będących zasobami żywej przyrody naszego kraju, a przeto wymagających planowego użytkowania i ochrony. Tymi aktami prawnymi są:

- 1) dekret z dnia 29 X 1952 r. o prawie łowieckim, ogłoszony w numerze 44 Dziennika Ustaw pod pozycją 300, oraz
- 2) rozporządzenie Ministra Leśnictwa z dnia 4 XI 1952 r. w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony zwierząt, ogłoszone w numerze 45 Dziennika Ustaw pod pozycją 307.

Z dniem ogłoszenia i wejścia w życie nowego dekretu o prawie łowieckim straciły moc obowiązującą wszelkie przepisy dotyczące przedmiotów unormowanych w dekrete, przede wszystkim rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 XII 1927 r. o prawie łowieckim (Dz. U. RP nr 110) znane jako dawna ustawa łowiecka, oraz niektóre akty prawne, jak np.: śląska krajowa ustawa łowiecka z dnia 13 I 1903 r. znowelizowana ustawą z dnia 12 XII 1923 r. (Dz. Ust. Śl. nr 43, poz. 212), ustawa łowiecka z dnia 15 VII 1907 r. (Zb. ust. prusk. str. 207) i przepis artykułu 30 ustawy z dn. 10 II 1949 r. o obrocie zwierzętami gospodarskimi i produktami uboju oraz o ich przetwórstwie w zakresie obrotu dziczyzną (Dz. Ust. nr 21, poz. 135).

Niemal jednoczesne ogłoszenie w Dzienniku Ustaw nowego dekretu o prawie łowieckim i rozporządzenia Ministra Leśnictwa w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony zwierząt wskazuje na wspólną genezę i ścisły związek obu aktów prawnych. W rzeczywistości prawdziwe łowiectwo, pojmowane w sposób nowoczesny, związane jest z ochroną przyrody węzłami zależności. Dał temu wyraz nowy dekret o prawie łowieckim, który w artykule wstępnym orzeka:

„Łowiectwo w rozumieniu dekretu oznacza planowe gospodarowanie zwierzyną, zgodnie z potrzebami gospodarstwa narodowego i ochrony przyrody“.

Już z treści zawartej w artykule wstępnym, który wyżej przytoczono w brzmieniu dosłownym, przebija zasadnicza różnica między przestarzałym, sanacyjnym ustawodawstwem łowieckim z 1927 r., a wchodzącym w życie dekretem.

Prawo łowieckie z 1927 r. zajmując się zbyt jednostronnie polowaniem, w dużej mierze służyło interesom rodzimej arystokracji. Toteż eksploatacja zasobów zwierzyny łownej miała w okresie międzywojennym niejednokrotnie charakter niszczycielski. Dobitnie świadczą o tym polowania urządzane przez magnatów na tak rzadkie w Polsce zwierzęta, jak na niedźwiedzie, łosie lub kozice, nie mówiąc już o licznych reprezentacyjnych łowach, w których czynny udział brali ci sami hitlerowscy „dygnitarze“, którzy w 1939 r. dokonali zbrojnej napaści na nasz kraj.

Nowy dekret zerwał z dotychczasową tradycją łowiecką. Jego główne wytyczne streścić można w następujących punktach:

- 1) gospodarowanie zwierzyną łowną należy do Państwa;
- 2) cały kraj podzielony jest na obwody łowieckie;
- 3) hodowla i odstrzał zwierzyny objęte są planem;
- 4) sprawiedliwa ocena szkód wyrządzanych przez zwierzynę i sprawiedliwa wypłata wynagrodzeń poszkodowanym;
- 5) udział czynnika społecznego i ogółu myśliwych w całości kształcie spraw związanych z gospodarką łowiecką.

Nie czas w tej chwili na teoretyczne i przedwczesne rozważania na temat jak potoczą się różne sprawy związane z wprowadzeniem w życie obu aktów prawnych. Przyszłość — może niedaleka — odpowie na wiele pytań nasuwających się uważnie czytającemu artykuły nowego dekretu o prawie łowieckim i rozporządzenia Ministra Leśnictwa w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony zwierząt. Nie zajmując się przewidywaniami pragniemy zwrócić uwagę Czytelników na kilka faktów, które do niedawna były jeszcze sporne, a które zostały pomyślnie rozstrzygnięte obydwu wspomnianymi wyżej aktami ustawodawczymi. Skłania nas również do tego obowiązek zaznajomienia myśliwych i leśników z nowymi aspektami łowiectwa, z nową listą zwierząt łownych z jednej, a podlegających ochronie gatunkowej z drugiej strony. Nowe akty prawne przekreśliły dotychczasowe, przestarzałe ustawodawstwo łowieckie i ochronne, a otworzyły nowy okres w dziejach polskiego łowiectwa i związanej z nim ochrony zwierząt<sup>1</sup>.

Zanim ogółowi czyniącemu użytek z broni myśliwskiej „wejść niejako w krew“ nowe zasady, zginać może niepotrzebnie wiele ssaków i ptaków godnych ochrony. Dlatego to, aby ewentualne straty wśród zwierząt, jak najprędzej zmniejszyć do minimum, zaznajomimy tutaj Czytelników z najważniejszymi nowymi przepisami prawnymi.

Wypowiadając się przed dwoma laty na łamach *Chrońmy przy-*

---

<sup>1</sup> Por. B. Ferens: *Współczesny stan i przyszłość ochrony ptaków w Polsce*. Chrońmy przyrodę ojczystą. R. VIII (n. ser.), nr 1. Warszawa—Kraków 1952.



Ryc. 1. Łoś (*Alces alces* L.) Według: J. Thienemann, Rositten. Neudamm 1927

rodę ojczystą<sup>1</sup> na temat konieczności dostosowania prawa łowieckiego do nowej struktury społecznej i gospodarczej Polski, wyraziliśmy pogląd, iż nowa, zreformowana ustawa łowiecka musi być wyrazem postępu i ewolucji ustawodawstwa łowieckiego w ogóle, jeśli ma należycie spełnić pokładane w niej nadzieje. Stwierdziliśmy również, że lista krajowych zwierząt łownych powinna ulec zasadniczej rewizji. W szczególności zwróciliśmy uwagę, iż zdjęcia z listy zwierząt łownych wymagają: łoś (*Alces alces* L.), niedźwiedź (*Ursus arctos* L.), ryś (*Lynx lynx* L.), żbik (*Felis silvestris* Schreber), norka czyli nurka (*Mustela lutreola* L.), wszystkie orły z rybołowem (*Pandion haliaëtus* L.) i krótkoszporem gadożerem (*Circaëtus gallicus* Gmel.), kania ruda (*Milvus milvus* L.), puchacz (*Bubo bubo* L.), kruk (*Corvus corax* L.), żuraw (*Grus grus* L.), drop (*Otis tarda* L.), bocian czarny (*Ciconia nigra* L.) i łabędź głuchy (*Cygnus olor* Gmel.), czyli niemal wszystkie największe i najrzadsze z krajowych ssaków i ptaków.

W ścisłym związku z rewizją składu gatunkowego listy zwierząt zaliczanych do zwierzyny łownej, pozostawała konieczność wprowadzenia zmian w artykule 50 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospo-

<sup>1</sup> Por. B. Ferens: *Nowa ustawa łowiecka a zagadnienie ochrony zwierząt. Chrońmy przyrodę ojczystą*. R. VI, nr 1/2. Kraków 1950.

litej z dnia 3 XII 1927 r. o prawie łowieckim. Bowiem artykuł ten zezwalał na nieograniczone tępienie na obszarze całego Państwa i to przez cały rok, m.in. tak pożytecznych ssaków łasicowatych (*Mustelidae*), jak łaski (*Mustela nivalis* L.) i gronostaje (*M. erminea* L.). Artykuł ten sankcjonował też bezmyślne, całoroczne tępienie tak rzadkich już w naszym kraju ssaków mięsożernych (*Carnivora*), jak: kuny domowe czyli kamionki (*Martes foina* Erxl.) i tchórze (*Mustela putorius* L.), które ginęły strzelane z broni myśliwskiej lub męczyły się w żelazach itp. narzędziach, służących do nielegalnego pozyskiwania ich futerek. Ginęły przez cały rok również i wilki (*Canis lupus* L.) oraz dzikie króliki (*Oryctolagus cuniculus* L.) obok jastrzębi gołębiarzy (*Accipiter gentilis* L.), krogulców (*A. nisus* L.), srok (*Pica pica* L.) i wron siwych (*Corvus corone cornix* L.), gdyż i te zwierzęta łowne, wymienione w artykule 50 wspomnianego wyżej rozporządzenia, znalazły się na liście gatunków wyjętych spod jakiegokolwiek ochrony.

Jakież stanowisko wobec tych faktów zajął dekret z dnia 29 X 1952 r. o prawie łowieckim? Należy stwierdzić, iż we wszystkich poruszanych sprawach nowy dekret o prawie łowieckim zajął jasne, zdecydowane i w całym tego słowa znaczeniu postępowe stanowisko.

Przed wszystkim w artykule 2, ustępie 1, dekret ten tak precyzuje pojęcie zwierzyny łownej:

„Zwierzyna w rozumieniu dekretu oznacza następujące dzikie zwierzęta łowne: jelenie, daniele, sarny, muflony, zające szaraki, zające bielaki, króliki, wiewiórki, dziki, wilki, rysie, borsuki, wydry, kuny leśne, tchórze, szopy, dropie, głuszce, cietrzewie, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, czaple siwe, słonki, dubelty, derkacze, bekasy, bekasiki, bataliony, łyski, dzikie gęsi, dzikie kaczki, grzywacze, turkawki, kwiczoly, paszkoty“.

Miejsce artykułu 50 dawnego rozporządzenia o prawie łowieckim zajął ustęp 2, artykułu 19 nowego dekretu. Ustęp ten orzeka:

„Przez cały rok wolno polować na wilki i króliki.

Zwierzęta te może zabijać i chwycać każdy w promieniu 100 metrów od miejsca swego zamieszkania“.

W ten sposób nowy dekret ustalił listę zwierząt łownych, z nielicznymi wyjątkami, zgodnie z naszymi propozycjami z 1950 r. Spośród rzadkich już w naszym kraju ssaków i ptaków na liście zwierząt łownych nadal pozostały jedynie rysie i dropie. Nie ulega wątpliwości, że przyjdzie i na nie kolej, jak przyszła na żubry, łosie, niedźwiedzie, bobry, kozice, świstaki i wiele innych. Nowy dekret o prawie łowieckim wyraźnie przewiduje tę możliwość w artykule 2, ustępie 2, który przytoczymy w dosłownym brzmieniu:





Ryc. 2. Drop (*Otis tarda* L.) — tokujący samiec

Fot. J. Sokołowski

„Minister Leśnictwa może uznać w drodze rozporządzenia, po zasięgnięciu opinii Polskiego Związku Łowieckiego i Państwowej Rady Ochrony Przyrody, inne jeszcze gatunki zwierząt za zwierzęta łowne lub też wyłączyć ze spisu dzikich zwierząt łownych poszczególne ich gatunki“.

Gdy ktoś zapyta: co stało się z łosiem, niedźwiedziem, żbikiem, norką, wszystkimi orłami wraz z rybołowem i krótkoszporem gadożerem, kanią rudą, puchaczem, żurawiem, bocianem czarnym i łabędziem, które do chwili wejścia w życie dekretu o prawie łowieckim należały do łownych, wówczas znajdzie na to pytanie odpowiedź w § 1 drugiego aktu prawnego, który niemal równocześnie z nowym dekretem o prawie łowieckim ukazał się w numerze 45 Dziennika Ustaw z dnia 17 XI 1952 r. Jest nim rozporządzenie Ministra Leśnictwa z dnia 4 XI 1952 r. w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony zwierząt.

Nie będziemy w tym miejscu wymieniać nazw wszystkich ssaków i ptaków, które zostały objęte ochroną gatunkową. Dość będzie wspomnieć, że 17 pozycji § 1 powyższego rozporządzenia przypada na ssaki, a 84 na ptaki. Wiele pozycji odnosi się nie do gatunków lecz do całych rodzin, a nawet rzędów.

Na liście zwierząt podlegających ochronie gatunkowej na obszarze całego Państwa znajdują się zwierzęta, które do dnia 12 XI 1952 r.

czyli do chwili wejścia w życie nowego dekretu o prawie łowieckim, zaliczane były do łownych. Ze zwierząt ssących: łoś, niedźwiedź, kuna domowa, łaska, gronostaj, norka i żbik; z ptaków: orły, dzikie łabędzie, czarne bociany, wszystkie drapieżne (*Accipitres*) z wyjątkiem jastrzębia gołębiarza, krogulca i błotniaka stawowego (*Circus aeruginosus* L.), wszystkie sowy (*Striges*), wszystkie nury (*Colymbi*) i perkozy (*Podicipedes*) oraz tracze (*Mergus*), kormorany (*Phalacrocorax*), liczne ptaki wodno-błotne z rzędu brodzących (*Gressores*) z wyjątkiem czapli siewej (*Ardea cinerea* L.), wszystkie chruściele (*Ralli*) z wyjątkiem derkacza (*Crex crex* L.) i łyski (*Fulica atra* L.), wszystkie gatunki z rzędu mew i siewek (*Laro-Limicolae*) z wyjątkiem bataliona bojownika (*Philomachus pugnax* L.), słonki (*Scolopax rusticola* L.), bekasa kszyka (*Capella gallinago* L.), bekasika (*Lymnocyptes minimus* L.) i dubelta (*Capella media* L.) oraz wszystkie drozdy (*Turdidae*) z wyjątkiem kwiczoła (*Turdus pilaris* L.) i paszkota (*T. viscivorus* L.) tudzież niektóre krukowate (*Corvidae*) i gołębie (*Columbae*).

Dla każdego myśliwego-przyrodnika znającego krajowe ptaki i ich biologię jest rzeczą oczywistą, że drop (*Otis tarda* L., ryc. 2) jako jeden z ginących przedstawicieli krajowej awifauny nie powinien należeć do ptaków łownych — przynajmniej przy dzisiejszym stanie liczebnym tego gatunku na ziemiach polskich. Polowania na dropie nie mają w Polsce widoków powodzenia. Wprawdzie artykuł 19 nowego dekretu w ustępie I przewiduje, iż na „...dropie wolno polować jedynie po uzyskaniu zezwolenia Ministra Leśnictwa“, lecz wśród myśliwych w całej Polsce zapewne nie znajdzie się ani jeden, który by zamierzał skorzystać z uprawnienia przewidzianego w tym artykule.

W dzieło ratowania zwierząt ginących przed zagładą wnieśli bezsprzecznie poważny wkład polscy myśliwi — z Janem Sztolcmanem na czele. Zawsze pochwały godna będzie też gotowość myśliwych do roztoczenia troskliwej opieki nad zwierzętami zagrożonymi w swym bycie. Niemniej doświadczenie uczy, że nawet najtroskliwsza opieka i najrygorystyczniej przestrzegane przepisy ochronne nie pomogą, gdy dla danego gatunku zabraknie warunków potrzebnych mu nieodzownie do egzystencji. Tak właśnie przedstawia się sprawa dropi na ziemiach Polski. Wszak wiemy, że ptaki te najliczniej występują na rozległych, niemal bezkresnych obszarach stepowych Europy wschodniej i Azji. Podobnych warunków środowiska brak w całej Europie środkowej i zachodniej. Dlatego to dropie osiedliły się w Europie środkowej — głównie na ziemiach Polski — w nielicznych zaledwie stadkach. Ponieważ są to ostatnie w naszym kraju refugia tych wspaniałych ptaków, przeto musimy otoczyć je ochroną zupełną. Pragniemy ocalić dropia dla dzisiejszych i przyszłych pokoleń i dla nauki polskiej, dla ludzi wszelkich zawodów — nie tylko dla myśli-



Ryc. 3. Kruk (*Corvus corax* L.)

Fot. W. Puchalski

wych. W tym postanowieniu nie widzimy żadnej sprzeczności z celami nowocześnie pojętego łowiectwa, gdyż dążeniem naszym jest postawienie ochrony zwierząt w Polsce na takim poziomie, który by pozwalał na planowe, rozumne użytkowanie wszystkich nadających się do tego celu gatunków z jednej strony, a z drugiej zapewniał zachowanie w stanie nieuszczerplonym pełnego składu gatunkowego zasobów żywej przyrody naszego kraju. Ponieważ deklaracja ta, podyktowana kardynalnymi zasadami ochrony przyrody, jest zgodna z przytoczoną na wstępie treścią artykułu I, ustępu I dekretu z dnia 29 X 1952 r. o prawie łowieckim i w tym przypadku jest dalej idąca niż łowieckie plany hodowlane, przeto — naszym zdaniem — powinna wejść w życie.

Sprawa kruka (*Corvus corax* L.) przedstawia się w świetle nowego ustawodawstwa łowieckiego i ochronnego nieco inaczej niż sprawa dropia.

Kruk (ryc. 3) nie jest tak rzadkim w Polsce ptakiem jak drop, niemniej jest to ptak z 8 krajowych gatunków należących do rodziny krukowatych (*Corvidae*) największy i najrzadszy. Wyjęcie kruka spod prawa i nie objęcie go ani rozporządzeniem o ochronie gatunkowej zwierząt, ani też nie umieszczenie go na liście zwierząt łownych, podane w artykule 2, ustępie I nowego dekretu o prawie łowieckim jest — naszym zdaniem — dla tego ptaka krzywdzące. Zwłaszcza staje się to jasne wobec faktu przyznania pełnej ochrony z mocy rozporządzenia Ministra Leśnictwa z dnia 4 XI 1952 r. tak pospolitym

w całej Polsce krukowatym, jak gawrony (*Corvus frugilegus* L.) i kawki (*Coloeus monedula* L.). Zdaniem naszym dropie i kruki tak jak orły i puchacze lub łosie i bobry, powinny należeć w Polsce do zwierząt chronionych gatunkowo.

Na zakończenie omawiania sprawy zwierząt łownych i chronionych pod kątem widzenia najnowszych aktów prawnych łowieckich i ochronnych, zastanowimy się nad niezmiernie ważnym również z gospodarczego punktu widzenia zagadnieniem losów niektórych ptaków drapieżnych (*Accipitres*). Chodzi tu o jastrzębia gołębiarza (*Accipiter gentilis* L.), krogulca (*A. nisus* L.), błotniaka stawowego (*Circus aeruginosus* L.) i takich krukowatych, jak wrona siwa (*Corvus corone cornix* L.) i sroka (*Pica pica* L.).

Do chwili wejścia w życie nowego dekretu o prawie łowieckim wymienione ptaki — z wyjątkiem błotniaka stawowego — wolno było tępić przez cały rok jako szkodniki.

Obecnie ustęp 2 artykułu 19 nowego dekretu o prawie łowieckim zezwala polować przez cały rok jedynie na wilki i dzikie króliki. Na liście zwierząt łownych, zamieszczonej w ustępie 1 artykułu 2 dekretu, brak wyżej wymienionych ptaków drapieżnych oraz krukowatych, czyli że nie należą one do łownych. Nie ma ich również w § 1 rozporządzenia Ministra Leśnictwa, które wprowadza na obszarze całego państwa dla wielu zwierząt ochronę gatunkową. Te fakty budzą w nas poważną obawę nie tylko o los wymienionych, lecz także i reszty ptaków drapieżnych, o ile myśliwi nadal tępić będą bez żadnych ograniczeń jastrzębie i krogulce jako „szkodniki“ wyjęte spod prawa. Obawę naszą potęguje powszechny zwyczaj współzawodnictwa w tępieniu wszelkich ptaków drapieżnych i krukowatych. Rezultat tej akcji wyrażający się w tysiącach odnóży, nadsyłanych z różnych stron kraju Zakładowi Ochrony Przyrody PAN w Krakowie do ekspertyz, stwierdza niestety, że najliczniej giną przy tym ptaki krukowate, zaś z drapieżnych wszystkie inne, tylko nie jastrzębie gołębiarze i krogulce, których ginie zaledwie znikomy odsetek. Masowo padają ofiarą przy tym trybie walki ze szkodnikami ptaki drapieżne, podlegające ochronie na obszarze całego Państwa z mocy rozporządzenia Ministra Leśnictwa wprowadzającego gatunkową ochronę zwierząt.

Zwracamy przeto uwagę myśliwych, że § 1 tego rozporządzenia bierze w pełną ochronę i zabrania zabijania oraz chwytania wszystkich krajowych ptaków drapieżnych, z wyjątkiem trzech, tj.: jastrzębia gołębiarza, krogulca i błotniaka stawowego. Gorąco apelujemy do myśliwych i wszystkich czyniących użytek z broni myśliwskiej, by powstrzymali się od strzelania do ptaków drapieżnych, czyli tzw. „jastrzębi“, o ile nie są całkiem pewni, że mają do czynienia z jednym z trzech wymienionych drapieżników.

Gdy mowa o szkodnikach i ich tępieniu, nowy dekret o prawie łowieckim orzeka w ustępie 2 artykułu 9, że:

„Zakładanie w obwodzie łowieckim pułapek na szkodniki nie może zagrażać bezpieczeństwu ludzi, zwierząt domowych, zwierząt podlegających ochronie gatunkowej ani zwierzyny łownej“.

Rzecz oczywista, że to samo stosuje się do strzelania do szkodników, choć dekret o tym nie mówi. Dekret nie precyzuje niestety wyraźnie pojęcia szkodnika, ani też nie wymienia nazw zwierząt określonych jako szkodniki. Jasne sformułowanie, o jakie zwierzęta tu chodzi, byłoby w tym przypadku bardzo pożądane, gdyż wykluczyłoby różne „osobiste“ poglądy na zagadnienie szkodników oraz zniosłoby dowolną interpretację treści wyżej przytoczonego ustępu 2 artykułu 9 dekretu.

Ważny dla myśliwych polujących na wybrzeżu bałtyckim jest ustęp 3 artykułu 17 nowego dekretu o prawie łowieckim, który orzeka, że:

„Nie wolno polować na przelotne ptactwo łowne na wybrzeżu morskim w pasie 1 000 metrów od brzegu w głąb morza i 5 000 metrów od brzegu w głąb lądu“.

Spośród przepisów nowego dekretu o prawie łowieckim, posiadających doniosłe znaczenie z punktu widzenia ochrony zwierząt w parkach narodowych i niektórych rezerwach, ustęp 4 artykułu 1 zasługuje na dosłowne przytoczenie i szczegółową analizę:

„Polowanie w rozumieniu dekretu oznacza: tropienie, ściganie, strzelanie oraz łowienie sposobami dozwolonymi zwierzyny żywej, zmierzające do wejścia w jej posiadanie. Powyższe czynności wykonywane w ogrodzonych bażantarniach, zwierzyńcach, parkach narodowych oraz niektórych rezerwach nie są polowaniem w rozumieniu dekretu“.

W ścisłym związku z tym ustępem pozostaje artykuł 3, stwierdzający, że:

„Polowanie może być wykonywane wyłącznie w obwodzie łowieckim a na innych terenach za zezwoleniem Ministra Leśnictwa“,

oraz ustęp 2 następnego artykułu 4 dekretu orzekający, że:

„Obszar całego Państwa zostaje podzielony na obwody łowieckie. Parki narodowe i rezerwy nie podlegają włączeniu do obwodów łowieckich“.

Czytelnik, a zwłaszcza myśliwy-przyrodnik, studiujący uważnie artykuły nowego dekretu o prawie łowieckim, musi sobie zadać pytanie: o jakie czynności lub zabiegi nie będące polowaniem w rozumieniu dekretu chodzi w ustępie 4 artykułu 1? Na konkretnym przykładzie to wyjaśnimy.

W parkach narodowych, rezerwach zupełnych itp. obszarach

ochronnych jakakolwiek ingerencja człowieka jest wykluczona. Pierwotna przyroda, dla której trwałego zachowania stwarza się parki narodowe, rezerваты i obszary ochronne, ma się w nich rządzić sama bez udziału człowieka. Jego zadaniem jest jedynie badanie wszelkich przejawów życia dokonujących się tam w pierwotnej przyrodzie, zgłębianie praw nią rządzących i wykorzystanie zdobyczy nauki dla polepszenia warunków bytu ludzkości.

Jednakże poza obszarami niemal nietkniętymi stopą człowieka, które jeszcze tylko tu i ówdzie istnieją na ziemi, tego rodzaju warunków, w całym tego słowa znaczeniu pierwotnych, właściwie nigdzie już nie ma. Wszędzie dotarł człowiek i wszędzie pozostawił ślady po sobie, wszędzie też w mniejszym lub w większym stopniu zachwiał on lub zburzył panujący w przyrodzie układ sił.

Jeśli w dany rezerwat zwierzęcy, utworzony dla pewnych rzadkich gatunków fauny, wkroczy nagle lub stopniowo niepożądany element faunistyczny i z racji swej ekspansywności lub płodności wypiera gatunki, dla których utworzono dany rezerwat, wówczas człowiek chcąc je zachować musi gatunki ekspansywne, jako intruzów, częściowo lub nawet zupełnie eliminować. Tego rodzaju czynności podejmowane w parkach narodowych, rezerwach i obszarach ochronnych, nie mają nic wspólnego z polowaniem i te przewiduje ustęp 4 artykułu 1 nowego dekretu o prawie łowieckim.

To postanowienie prawne jest w polskim ustawodawstwie łowieckim i ochronnym rzeczą zupełnie nową lecz znaną z analogicznych aktów prawnych ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Przykładów celowego i uzasadnionego wkroczenia człowieka w przyrodę parków natury i rezerwatów można by przytoczyć wiele. Np. w Związku Radzieckim, w Astrachańskim Rezerwacie Państwowym położonym w delcie Wołgi, znanym z bogactwa roślin i zwierząt oraz z bujnego życia pierwotnej przyrody, podejmuje się czynności ograniczające niektóre nadmiernie mnożące się ssaki, jak np. wilki, a z ptaków kormorany oraz niektóre gatunki ryb<sup>1</sup>.

Na jednej z wysp fryzyjskich, na której utworzono rezerwat dla rzadkich gatunków rybitw (*Sterna*) oraz dla rzadkich ptaków blaszkodziobych, jak np. dla oharów (*Tadorna tadorna* L.), do tego stopnia rozmnożyły się pospolite mewy śmieszki (*Larus ridibundus* L.), gnieźdzące się w licznych koloniach lęgowych, że poczęły wypierać z rezerwatu rybitwy, a nawet znacznie od mew większe ohary nie znosiły konkurencji mew i opuszczały wyspę. Ponieważ rezerwat utworzono dla rybitw i oharów, a nie dla pospolitych mew śmieszek, przeto eliminacja tych ostatnich okazała się konieczna. Po dokładnych badaniach zabieg, o którym mowa, przeprowadzono rozsądnie, toteż

<sup>1</sup> Por : Astrachański Rezerwat Państwowy w Związku Radzieckim. — Chronimy przyrodę ojczystą. Rok. V., nr 9/10, str. 52. Kraków 1950.

wynik był pomyślny i rezerwat przeznaczony dla rzadkich ptaków utrzymano.

Tak przedstawiają się niektóre aspekty dwu nowych aktów prawnych, które wchodząc w życie niemal jednocześnie, kierują na nowe drogi polskie łowiectwo i ochronę zwierząt.

Dawna ustawa łowiecka z 1927 r. zakończyła swą funkcję po 25 latach istnienia. W życie wkroczył nowy dekret o prawie łowieckim z 1952 r. Kto pragnie zgłębić treść jego przepisów, musi równocześnie zaznajomić się z drugim aktem prawnym o znaczeniu ochronnym, którego brak dawał się tak dotkliwie odczuwać. Od wielu lat oczekiwaliśmy zatwierdzenia i wejścia w życie rozporządzenia o ochronie gatunkowej zwierząt. Sanacyjne władze Polski sprzed września 1939 r. nie zdołały nie tylko sfinalizować, ale nawet ruszyć z miejsca prac nad tym tak ważnym aktem prawnym.

Nowe akty prawne uznajemy za trwałe osiągnięcie Polski Ludowej, które przejdą do historii jako dokumenty postępowej myśli polskiego łowiectwa i ochrony przyrody.

---

## REZERWATY PRZYRODY I PARKI NARODOWE



Park Narodowy w Pieninach

Fot. S. Smólski

## Znaczenie parków podworskich dla osiedli wiejskich

Sprawa zieleni osiedli wiejskich ciągle jeszcze pozostaje otwarta. Na zieleni, o której będzie mowa, nie zwracano przed ostatnią wojną światową prawie żadnej uwagi. Stąd osiedla wiejskie były zadrzewiane przypadkowo i bez planu. Bardzo często gatunki drzew dobierano niewłaściwie. Zadrzewienia i zakrzewienia bezpośredniego zaplecza wsi, a więc pól uprawnych, cieków wodnych, rowów odwadniających itp. (jeśli były) traktowano jako własność niczyją, którą można użytkować w dowolny sposób, więc także wycinać. O planowym zakrzewianiu i zadrzewianiu obszarów wiejskich z powiązaniem zieleni osiedli w jedną całość, w ogóle nie było mowy. Bardzo często jedynymi większymi skupiskami zieleni były parki dworskie, dla mieszkańców wsi z reguły niedostępne.

Rola zieleni nie była doceniana i nie spełniała swych różnorodnych zadań nie mówiąc już o tym, że w wielu przypadkach nie tylko nie zdobiła lecz wyraźnie szpeciła krajobraz. Jeszcze długie lata będą nas straszły ogławiane wierzby, sadzone wzdłuż długich odcinków dróg, pojedyncze drzewa pokaleczone i rosnące dziwacznie na skutek niewłaściwego „podkrzesywania“ itd. Nieznajomość gospodarczej wartości zakrzewień i zadrzewień powodowała też wielkie szkody gospodarcze w postaci wzmoczenia erozji wodnej i wietrznej, powstawania osuwisk, lotnych piasków, nieużytków, ugorów itd. Znane są przypadki — szczególnie częste w obszarach górskich i podgórskich — zupełnego zniszczenia łąk nadrzecznych na skutek wycięcia drzew wzdłuż cieków wodnych, przy ich regulacjach.

Ten bardzo zły stan rzeczy pogorszył się jeszcze w czasie drugiej wojny światowej, kiedy to zieleni osiedli wiejskich i terenów otwartych poniosła ogromne straty. Ze względów strategicznych wyciął okupant bardzo wiele drzew i zakrzewień, a katastrofalny w niektórych miejscach brak opału i chciwość jednostek społecznych położyły kres ogromnej liczbie drzew, szczególnie tam, gdzie lasów nie było w pobliżu. Niszczono również parki dworskie.

Jednym z powodów niszczenia zieleni osiedli, m. in. także bezpośrednio po wojnie, był brak konserwacji. Stanie się to zrozumiałe, gdy zważymy, że ogromne zniszczenia spowodowane wojną zmuszały przede wszystkim do odbudowy obiektów przemysłowych, dróg, kolei, mostów, szpitali, szkół i budynków mieszkalnych i że w następstwie tego, sprawy związane z ochroną drzew i parków musiały z konieczności zejść na plan drugi. Tu i ówdzie tylko z funduszy





Ryc. 4. Park w Młochowie, w województwie warszawskim. Widok na staw z wysepką Fot. T. Szymanowski

kowych drzew, postawiono parę ogrodzeń i umieszczono kilkanaście tablic ostrzegawczych. Gdźieniedzie Nadleśnictwa Państwowe ratowały zabytkowe drzewa systemem gospodarczym, była to jednak przysłowiowa kropla w morzu wobec ogromu potrzeb. Wiele sędziwych drzew padło również pod naporem wiatrów, gdyż ich wypróchniałe wnętrza bez plomb nie były należycie zabezpieczone.

W niniejszym artykule pragnę zwrócić uwagę na znaczenie parków podworskich dla społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem wsi i jej odpowiedniego zazielenienia.

Parki podworskie, jak już wspomniano, dawniej niedostępne dla mieszkańców wsi, stały się obecnie własnością społeczeństwa. W byłych dworach i pałacach mieszczą się teraz przeważnie urządzenia kulturalno-oświatowe, przeznaczone dla najszerszych mas chłopskich. Są to szkoły podstawowe i rolnicze, świetlice, biblioteki, sale zebrań i zabaw, żłobki, przedszkola, ośrodki zdrowia itp. Dla wszystkich tego rodzaju instytucji konieczna jest oprawa zieleni, nie tylko z punktu widzenia higieny społecznej ale też dlatego, że kulturalno-oświatowa i polityczna praca każdego ośrodka, jak to wiemy z doświadczeń radzieckich, daje wtedy najlepsze rezultaty. O konieczności utrzymania zieleni w otoczeniu szkół, przedszkoli i ośrodków zdrowia nie trzeba nikogo przekonywać. Poza tym park jest potrzebny dla umożliwienia

ludności miejscowej zorganizowanego, świątecznego wypoczynku w możliwie dobrych warunkach.

Po zaleceniu najważniejszych ran wojennych przystąpiono również do inwentaryzacji i sprawdzania stanu parków podworskich, przy czym Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych na skutek interwencji władz ochrony przyrody uregulowało należycie zagadnienie ochrony parków specjalnym zarządzeniem, wydanym do wojewódzkich zarządów PGR\*. Stopniowo skończyło się uznawanie parków za rezerwuar budulca, opału i innych użytków.

Na przykładzie powiatu jarosławskiego, gdzie zniszczono zupełnie co najmniej 4 parki, można wnosić, jak dużą ilość tych obiektów zniszczono w całej Polsce. Poza tym przez zniszczenie ogrodzeń wdzierał się do parków inwentarz żywy, wydeptywano dzikie ścieżki, niszczone krzewy ozdobne, urządzano składy węgla, drzewa itp. Tu i ówdzie dziś jeszcze zdarzają się takie przypadki, o czym należy natychmiast zawiadamiać władze PGR lub inne, odpowiedzialne za zachowanie parków.

Szczególnie ważną sprawą jest zachowanie parków w państwowych gospodarstwach rolnych oraz w już powstałych i stale się tworzących, wiejskich spółdzielniach produkcyjnych. Przy powstaniu spółdzielni, w następstwie konieczności wybudowania szeregu nowych urządzeń, przebudowy i poszerzenia starych dróg, przeprowadzenia melioracji itp. usuwa się nieraz wielką ilość zieleni wysokiej i niskiej. Co prawda, czasem projektuje się i realizuje nowe rozplanowanie zieleni, jednak na jej widoczne oddziaływanie zdrowotne i estetyczne trzeba będzie czekać najmniej kilkanaście lat.

Pamiętać należy, że niemal każdy park podworski spełnia na wsi często rolę jedynej oazy zieleni wysokiej, zatrzymującej lub co najmniej łamiącej wiatry, łagodzącej klimat itp.

Bardzo wiele parków tworzy właściwe tło dla budowli zabytkowych (dworów, pałaców, lamusów, spichlerzy itp.), uznanych oficjalnie za pomniki kultury polskiej. Kto raz widział taką budowlę zabytkową, pozbawioną oprawy zieleni, zgodzi się z tym, że po оголо- czeniu jej z tej oprawy traci ona znacznie na swej piękności, a niekiedy nawet całkowicie ztraca swój charakter. W takich przypadkach, gdy park tworzy otoczenie zabytku architektury, nic nie stoi na przeszkodzie rozsądnemu użytkowaniu go dla celów kulturalno-oświatowych i wypoczynkowych mieszkańców. Trzeba tu wszakże zaznaczyć, że budowanie w parkach urządzeń o charakterze sportowym, jak boisk, szatni, trybun itp. — o ile park nie ma na to odpowiednich warunków i możliwości terenowych — mija się z celem i doprowadza zwykle ostatecznie do zniszczenia zieleni parku.



Ryc. 5. Pass w województwie warszawskim. Fragment parku z widokiem na pałac. Na pierwszym planie modrzew polski (*Larix polonica* R. ac.)

Fot. T. Szymanowski

Poza wymienionymi wyżej motywami, które m. in. mają znaczenie społeczne, należy pamiętać także i o tym, że liczne parki podworskie leżą na szlakach turystyki masowej i jako takie mają duże znaczenie dla urozmaicenia trasy, a przez to dla pełniejszego wypoczynku wędrujących turystów.

Bardzo często parki, o których mowa, znajdujące się w zupełnie już odlesionym terenie, są jedynymi większymi skupieniami zieleni. Wprawdzie w Polsce prowadzi się na wielką skalę zalesienie (w okresie realizacji 3-letniego planu gospodarczego zalesiono około 348 000 ha), ale od zalesienia do powstania lasu droga jest daleka i dlatego parki odgrywają wielką rolę wzbogacając i upiększając widokowo krajobraz bezlesny. Jednakże w okolicach dobrze zalesionych i zakrzewionych parki są również ozdobą krajobrazu.

W ubiegłych stuleciach sztuka ogrodnicza opierała się na odmiennych od dzisiejszych zasadach stosowania tworzywa roślinnego. Przykładów tej sztuki pozostało w Polsce zaledwie kilkanaście (parki w Brnieu, Posadowie itd.). Ich zachowanie leży w interesie nauk ogrodniczych, można tu bowiem obserwować różne, nie spotykane gdzie indziej kompozycje gatunków drzew i krzewów, sposoby ich sztucznego prowadzenia itd. Niektóre z tych parków posiadają ponadto zbiory

gatunków nie tylko drzew krajowych lecz i zagranicznych, co stwarza możliwości porównawcze i doświadczalne nad problemem aklimatyzacji drzew obcego pochodzenia, które niejednokrotnie dać mogą potrzebny i cenny a nowy surowiec dla naszego przemysłu.

Parki podworskie mogą mieć też wielkie znaczenie w układzie pasów zadrzewień i zalesień przeciwwietrznych, które będą posiadały duży wpływ na klimat i zdrowotność osiedli.

Wiele parków zakładano w ten sposób, że głównym tworzywem parku był las, często na stanowisku pierwotnym. Wiemy to przede wszystkim stąd, że wśród drzew młodszych, czasem nawet obcego pochodzenia, trafiają się nieraz liczne okazy rodzimych gatunków (dochodzących niejednokrotnie do olbrzymich rozmiarów) w takim doborze gatunków, jaki charakteryzował puszcze dawniej tu rosnące. Wśród nich wiele drzew jest zupełnie zdrowych, kwitnących i owocujących. Poza tym, że są to świadkowie zasięgu dawnych puszc — pomniki przyrody, mogą one spełniać jeszcze inną doniosłą rolę. Wiemy dobrze, że drzewa, które przez długi okres czasu oparły się skutecznie niszczącym działaniom miejscowych warunków klimatycznych, są do tych warunków najlepiej przystosowane, a może nawet tworzą jakąś lokalną rasę. Co prawda, nasza wiedza o rasach drzew jest jeszcze niewielka, od dawna jednak wiemy z doświadczeń, że nasiona sprowadzane z innych okolic wyrastają często w drzewa o słabszym przyroście drewna, mniejszej odporności na choroby itd. niż drzewa wyrosłe z nasion miejscowych. Drzewa więc, o których



Ryc. 6. Park w Pruszkowie pod Warszawą. Ścięty olbrzymi tulipanowiec (*Liliodendron tulipifera*). Tulipanowiec daje niezwykle piękny i cenny fornier. Okazy wycinane w parkach z reguły używane są na opał

Fot. T. Szymanowski

mowa, dają znacznie większy procent pewności, że z ich nasion wysianych w danej okolicy wyrosną zdrowe pokolenia, przystosowane do siedliska, co poza wymienionymi aspektami ma także duże znaczenie gospodarcze.

Ogromne znaczenie dla rolnictwa i leśnictwa mają sędziwe drzewa w parkach także i dlatego, że są one niejednokrotnie jedynymi i ostatnimi w wielu okolicach Polski miejscami lęgowymi ptaków zwanych dziuplakami (np. sowy, dzięcioły i in.), które skutecznie zwalczają plagi myszy i owadów, wyrządzające rokrocznie szkody idące w miliony złotych. Niestety, wycina się je często bez koniecznej potrzeby.

Jak wynika z powyższego zestawienia, zachowanie i ochrona parków podworskich leży w interesie publicznym ze względów społecznych, kulturalnych, naukowych, klimatycznych, krajobrazowych, historycznych, turystycznych, dydaktycznych i gospodarczych. Wszystkie wymienione względy nie są obojętne dla nowej wsi i innego, lepszego życia jej mieszkańców.

Sprawa ochrony parków podworskich mimo istnienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody i wojewódzkich konserwatorów przyrody nie wygląda w tej chwili najlepiej. Wprawdzie po wojnie do 1949 r. wojewódzcy konserwatorzy zabytków kultury i sztuki zdołali formalnoprawnie zabezpieczyć dość znaczną ilość parków podworskich, szczególnie w województwach: łódzkim, rzeszowskim, śląskim i krakowskim, jednakże w innych województwach ilość zabezpieczonych parków jest znikoma. Poza tym brak jak dotąd odpowiednio dużych funduszy na ich konserwację. Toteż nawet zabezpieczone parki często marnieją, o czym informuje stale prasa codzienna i co rzuca się samo w oczy, nieraz w bardzo jaskrawej formie, przy okazji każdej pracy terenowej. Sytuacja pogorszyła się od czasu wejścia w życie ustawy z dnia 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody, bowiem punkt 2 art. 34 wymienionej ustawy zmienia punkt 7 rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 marca 1928 r. i późniejsze w ten sposób, że pod opieką wojewódzkich konserwatorów zabytków, poza ogrodami ozdobnymi i otoczeniem zabytkowych budowli i ich zespołów, pozostają parki zabytkowe. Zmiana ta była i jest komentowana w ten sposób, że pod miano „parków zabytkowych“ podciąga się wszystkie parki podworskie. Praktyka wykazała, że interpretacja taka nie jest słuszna, ponieważ od wejścia w życie ustawy o ochronie przyrody nie ukazał się ani jeden akt prawny, wydany przez Wydział Kultury a zabezpieczający park podworski. Jest to zupełnie zrozumiałe, albowiem wojewódzki konserwator zabytków tylko wtedy styka się z parkiem podworskim, jeśli tworzy on otoczenie zabytkowego dworu, pałacu lub lamusa — a wiadomo, że większość parków, o których mowa, nie ma ani zabytkowego, ani też historycznego znaczenia i te parki muszą być chronione z punktu widzenia obowiązku ochrony zieleni publicznej.

Warto tu wspomnieć, że niekiedy pozostawia się parki samym sobie lub też bezplanowo dosadza się drzewa i krzewy. W pierwszym przypadku już dziś obserwuje się w zaniedbanych parkach prawdziwe dzungle różnowiekowych młodych drzew i krzewów, wyrosłych z nasion i odrostów. Parki takie, choć faktycznie chronione, robią jednakże smutne wrażenie opuszczenia i zaniedbania. Korzystną okolicznością jest fakt, iż w takich „zarośniętych“ obiektach znajdują schronienie i miejsca gnieźdzenia się liczne gatunki ptaków śpiewających, szczególnych przyjaciół rolnika. Jednakże ptaki te są często narażone na wybryki pewnej części młodzieży wiejskiej, ciągle jeszcze nieświadomionej o konieczności ochrony ptaków. Wielkie spustoszenia wśród ptaków w parkach wyrządzają również wałęsające się koty.

Dla celów ochrony ptaków można i powinno się dopuszczać do silnego zakrzewienia samych obrzeży parków. Ponadto w każdym osiedlu młodzież odpowiednio pouczona winna zakładać w parkach specjalne remizy dla ptaków, co mieć będzie — poza praktyczną ich ochroną — także duże znaczenie dla propagandy zagadnień ochrony przyrody.

Niekiedy zdarza się, że opiekunowie parków, zresztą bez złej woli, próbują „upiększyć“ park nie zdając sobie sprawy z tego, że każde skupienie zieleni musi być przemyślane i zaplanowane. Sadzą oni niekiedy młode drzewa iglaste w bliskości starych drzew liściastych, często w zasięgu ich korzeni lub też dosadzają szybko rosnące drzewa liściaste blisko sędziwych świerków, jodeł itp. Tego rodzaju upiększenia mogą być interesujące i robić wrażenie udatych przez kilka lat, później jednakże wychodzi zawsze na jaw ich bezsensowność. Nie znaczy to naturalnie, że w parkach podworskich nic nie należy dosadzać. Oczywiście należy to czynić, bowiem stare drzewa wypadają, pamiętać jednak trzeba o spełnieniu koniecznych warunków racjonalnego zaplanowania pracy.

Pozostawałaby do rozstrzygnięcia sprawa parków podworskich zupełnie zdewastowanych. W skrajnych przypadkach ich tereny stały się już zupełnymi nieużytkami; niekiedy umieszczono w nich składy różnych materiałów, czego nie można nazwać pełnym ich użytkowaniem, niekiedy tereny parkowe zamieniono na pola uprawne lub pastwiska. W wielu, choć nie we wszystkich wymienionych przypadkach należy dążyć do przywrócenia tym terenom ich pierwotnego charakteru oaz zieleni jako podstawy racjonalnego zazieleniania osiedla wiejskiego. Także i ta sprawa musi być każdorazowo rozpatrywana krytycznie, zaś w przypadku ponownego zasadzenia parku należy zawsze oprzeć pracę tę o dobrze przemyślany i przez fachowe czynniki zatwierdzony projekt.

## K o z i c a

Kozica (*Rupicapra rupicapra* L.) jest obok świstaka najcharakterystyczniejszym przedstawicielem ssaków wysokogórskich. Na równi z niedźwiedziem opisywana była zarówno w pracach specjalnych jak i dziełach literackich.

Tatry są najbardziej na północ wysuniętymi górami, w których to zwierzę występuje. Kozica tatrzańska należy prawdopodobnie do podgatunku kozicy karpackiej (*Rupicapra rupicapra carpatica*), wyróżnionego w r. 1937 w Karpatach rumuńskich przez Couturier'a. Podgatunek ten odznacza się największymi, znanymi dotychczas rozmiarami i wagą, która u capów dochodzi do 60 kg, podczas gdy kozica występująca w Alpach francuskich osiąga tylko 45—50 kg.

Wkraczanie gospodarki ludzkiej w głąb lasów i gór, olbrzymi rozwój alpinizmu i turystyki, zwłaszcza zimowej, spowodowały, że kozice przeniosły się w Alpach ze swych pierwotnych siedzib w inne biologiczne środowiska. Unikając zgiełku, jaki nawiedził szczyty i doliny górskie, kozica zaaklimatyzowała się w lasach świerkowych, rozciągających się w Alpach do wysokości około 1 800 m n.p.m., wytwarzając typ kozicy reglowej (leśnej, *le chamois de Bois*, *le chamois de Forêt*), cięższy i masywniejszy od kozicy turniowej (skalnej, *le chamois de Rocher*, *le chamois de Glacier*). Ta ostatnia utrzymała się tam, gdzie wpływy gospodarki ludzkiej jeszcze nie dotarły.

Za pierwotne siedlisko biologiczne kozicy uważać należy w Alpach strefę między 800 a 2 300 m n.p.m. Spotykano jednak kozicę także na wysokości 3 000 m, a nawet stwierdzono jej ślady na skałach la Tournette w Alpach, na wysokości 4 750 m n.p.m.

Tryb życia. Kozica alpejska żyje przeważnie w małych stadach, złożonych z pewnej liczby kóz z kozłętami, młodych capów i kóz oraz 1—2 capów dorosłych. Kozłeta trzymają się matek. W Tatrach kierdele kozic składają się najczęściej z kilku sztuk.

W maju matki przed okoceniem się odpędzają młode zeszłoroczne, które łączą się w stadka po 3—4 sztuki. We wrześniu 16-miesięczne capy i kozy tworzą małe kierdele. Półtoraroczne capy i kozy żyją przeważnie samotnie, przyłączając się jednak czasem do stada. Przewodnikiem stada nie jest jak się często słyszy cap, lecz doświadczona koza, która w ucieczce i w razie niebezpieczeństwa obejmuje dowództwo nad stadem. Stare, nieplodne kozy, odznaczające się dużym brzuchem i długimi, szeroko rozstawionymi „hakami”<sup>1</sup>, żyją w odosob-

<sup>1</sup> Rogi kozicy noszą nazwę haków.



Ryc. 7. Kozica (*Rupicapra rupicapra* L.) Według: A. Berger, *Belauschte Tierwelt*

nieniu podobnie jak stare capy, które obierają sobie stałe miejsce zamieszkania i ściśle się go trzymają.

Kozica pirenejska, odznaczająca się silniejszym instykiem stadnym niż alpejska, łączy się w stada po 40—50 sztuk obejmując wszystkie osobniki danej okolicy.

Kozica nie lubi gorąca i unika miejsc nasłonecznionych, — zimno i mróz znosi dobrze. W czasie ostrych zim znaczny odsetek kozic ginie nie tyle z zimna, ile z powodu braku paszy. — Wiatru nie lubi i kryje się w zaciszne miejsca. W czasie deszczu, przed którym się chroni, ogranicza żerowanie do minimum. Piorunów zdaje się nie obawiać, jakkolwiek zdarza się, że kozice padają ofiarą piorunów i gła-



zów obsuwających się w czasie burzy. Wzmagająca się w Alpach turystyka zimowa niepokoi kozice i wypędza je często na miejsca zagrożone obsuwaniem się lawin, które niszczą 10—12<sup>0</sup>/<sub>0</sub> stanu kozic. Toteż zimą kozice przebywają przeważnie w lesie, dokąd chronią się od połowy stycznia i gdzie niebezpieczeństwo lawin jest mniejsze.

Kozica wstaje ze snu przed świtem i natychmiast szuka paszy, co połączone jest nieraz ze zmianą miejsca. Aż do wschodu słońca zwierzęta pasą się chciwie, po czym chronią się w cień i układają na spoczynek. Wybrany w tym celu zakątek jest zwykle chłodny i zupełnie osłonięty od słońca. W lecie kozica nie kładzie się nigdy w pełnym słońcu, chyba tylko wtedy, gdy pasie się w pobliżu pól śniegowych. W czasie upałów leży w cieniu przez cały dzień, od rana aż do godz. 4 a nawet 5 po południu. Przed zachodem słońca, gdy jest już nieco chłodniej, kozice ponownie żerują. Kładą się na spoczynek dopiero o zmierzchu. Czasami, zwłaszcza w jasne, księżycowe noce kozice pasą się i chodzą do wodopoju. Dzieje się to szczególnie w ciepłe noce bez rosy lub gdy źródło znajduje się w pobliżu miejsc uczęszczanych przez ludzi.

**Ruja.** Jesień jest okresem godowym. W czasie od 15 do 20 października kozice skupiają się w większe stada i przebywają w nich aż do końca rui, która w Alpach trwa do 20 grudnia. Kozy 18—19-miesięczne zdolne są do rozplodu. W tym samym też wieku rozpoczynają capy swe funkcje rozrodcze. Kozę pokrywają wielokrotnie różne capy. Cięża trwa 160—170 dni. Kozica rodzi jedno, rzadko zaś dwa młode, które przychodzą na świat między 15 maja a 15 lipca. Kozkę już w kilka godzin po urodzeniu staje na nogi i może się poruszać. Matka opiekuje się nim bardzo troskliwie i jest bardzo ostrożna, — trzyma się miejsc zdrzewionych lub przebywa wśród niedostępnych skał.

**Pożywienie.** Na podstawowe pożywienie kozic składają się głównie mchy, młode pędy drzew i krzewów oraz igliwie świerka i kosodrzewiny.

Couturier (1) podaje, że na karmę kozicy składa się 45 gatunków roślin. Według Kotuli (6) 24 spośród nich rosną w Tatrach.

**Współżycie z innymi zwierzętami i wrogowie.** W środowisku, w którym kozica żyje, spotyka się ona z różnymi zwierzętami, zarówno dzikimi jak i hodowanymi przez człowieka. Ilość i gatunek tych zwierząt nie pozostają bez wpływu na rozmieszczenie kozic w danym obszarze.

Psy, zwłaszcza polujące samotnie psy gończe, wypłaszają kozice z zajmowanych przez nie okolic. Kozica unika również miejsc nawiedzanych przez owce i nie żeruje na miejscach, którymi one przeszły. Przepędzenie kierdela owiec przez ostoję kozic skłania kozice do szukania innego miejsca pobytu. Podobnie ustosunkowuje się kozica

do muflona. Po wprowadzeniu muflonów na teren Fuchsel-See w okolicy Salzburga, kozice wyprowadziły się stamtąd zupełnie.

Dobrze natomiast znosi kozica obecność koziorożca i kóz domowych, zwłaszcza zdziczałych, a nawet krów i jałówek, o ile nie są one zbyt często doglądane przez pasterzy. Zupełnie dobrze zgadzają się również kozice z sarnami i świstakami. W okolicach, w których zwierzęta te występują razem, ostrzegają się one wzajemnie głosami przed groźącym im niebezpieczeństwem.

Niedźwiedź z powodu rzadkiego występowania oraz małej stosunkowo szybkości ruchów nie jest groźnym wrogiem kozicy. Natomiast ryś i wilk porywają dużo ofiar. Lis tylko wyjątkowo rzuca się na kozicę. Największym wrogiem kozic był sęp. Także orzeł przedni czyni w Alpach znaczne szkody wśród kozic, nie rzuca się on jednak prawie nigdy na okazy dorosłe, które potrafią się przed nim skutecznie obronić. Napady puchacza na kozice należą do rzadkości.

Stan pogłowia kozie w Europie. Przytoczone niżej dane, dotyczące ilości kozic ubijanych w poszczególnych krajach Europy, pochodzą z r. 1939.

We Francji pada rocznie	około	2 500 sztuk
„ Rumunii pada rocznie	„	300—400 „
„ Szwajcarii pada rocznie	„	4 500 „
„ Włoszech pada rocznie	„	600 „
W r. 1930 zgłoszono w Austrii . . . . .		6 638 ubitych sztuk
„ 1932 padły w Jugosławii . . . . .		483 sztuki
„ 1933 padło w Alpach bawarskich około		600 sztuk
„ 1936 ubito oficjalnie w Czechosłowacji		483 sztuki.

A oto dane dotyczące występowania kozic w niektórych krajach.

We Francji, w Parku Narodowym Pelvoux na powierzchni około 13 500 ha żyło przed ostatnią wojną światową około 200 kozic.

W Szwajcarii, w Parku Narodowym w Engadynie na powierzchni 145 km<sup>2</sup>, znajdowało się w r. 1936 obok 230 jeleni, 280 sarn i 46 koziorożców — i 410 kozic. Na terenie tzw. Districts francs fédéraux, na powierzchni około 1 704 km<sup>2</sup> występowało w tym czasie 11 740 kozic.

We Włoszech, w Parku Narodowym Gran Paradiso na powierzchni około 350 km<sup>2</sup> znajdowało się w r. 1939 około 2 500 kozic; żyły tam ponadto koziorożce. W Abruzzach na powierzchni około 300 km<sup>2</sup> przebywało około 200 kozic.

Stan kozic w Jugosławii obliczano na około 4 000 sztuk.

O ile chodzi o stan pogłowia kozic po ostatniej wojnie, to nie jest on dokładnie znany.

Pogłowie kozie w Tatrach. Co do liczebności kozicy w Tatrach polskich, to utarło się niejako podawać ich liczbę w latach

1930—35 na 40—60 okazów. Liczba ta dostała się też do literatury zagranicznej. Moim zdaniem, była ona przyjęta bezkrytycznie, a to po pierwsze ze względu na problematyczność ustalenia liczby kozic przebywających stale po polskiej stronie Tatr, gdyż, jak wiemy, kozica zmienia miejsce pobytu w zależności od poru roku i innych warunków, po wtóre ze względu na trudność ustalenia liczby kozic na obszarach zalesionych, a więc o bardzo słabej widoczności, gdzie najbliższe stanu faktycznego liczby można otrzymać tylko przez otrapianie poszczególnych ostępów w czasie ponowy. Można powiedzieć, że ścisłego liczenia kozic w Tatrach polskich nie przeprowadzano. Przy braku odstrzału nie były też potrzebne ścisłe dane.

M. Nowicki podaje bardzo niski stan kozic w okresie sobie współczesnym. Wyraża wątpliwość co do twierdzenia podróżującego w Tatrach w r. 1835 Blasiusa<sup>1</sup>, jakoby widział on licznie występującą kozicę. Raczej przychyła się on do zdania Zejsznera<sup>2</sup>, który w r. 1851 na podstawie oświadczeń miejscowych strzelców stwierdził, że w Tatrach nie ma więcej jak 100 kozic. Sam Nowicki podaje, że w czasie swoich wycieczek po Tatrach w latach 1864—1867 raz tylko widział 5 kozic razem. Przeciwnie, M. Świerż (10, 11) podaje, że niejednokrotnie widuje się w Tatrach po kilkanaście kozic w stadzie, zwłaszcza w Tatrach Zachodnich. Pod Szatanem widziano nawet, według niego, stado liczące 36 sztuk. Rozbieżność tę należy tłumaczyć tym, że kozice w okresie rui, która przypada na listopad—grudzień, zbijają się w rudle liczące po kilkanaście sztuk, w innych zaś porach roku żyją na ogół samotnie, z wyjątkiem matek z młodymi. Kto więc wędruje po Tatrach późną jesienią, ma możliwość spotykania stosunkowo dużych stad kozic, podczas gdy w innych porach roku spotyka się albo pojedyncze okazy, albo stadka liczące nie więcej jak kilka sztuk.

Dr Jan Zduń podaje w zeszycie 16 *Łowca* z r. 1904<sup>3</sup> na podstawie relacji ówczesnych zarządów lasowych ilości kozic w Tatrach. Obok liczb podanych przez niego, znawca stosunków tatrzańskich Stanisław Barabasz poczynił notatki ołówkiem, które poniżej przytaczamy. Podajemy tu obydwie kolumny liczb (str. 26).

Liczebność kozicy w Tatrach zdaje się nigdy zbyt wielką nie była. Stała temu na przeszkodzie bardzo wczesna i silna penetracja gospodarczej działalności człowieka, a zwłaszcza górnictwa i pasterstwa w głąb tych gór. O niekorzystnych warunkach bytowania kozicy

<sup>1</sup> J. H. Blasius, autor dzieła pt. *Naturgeschichte der Wirbeltiere Deutschlands*. Braunschweig 1857.

<sup>2</sup> Ludwik Zejszner, geolog, autor rozprawy pt. *Podhale i północna pochyłość Tatrów czyli Tatry polskie*. Biblioteka Warszawska 1851.

<sup>3</sup> Zeszyt *Łowca* (nr 16) zawierający notatki S. Barabasza znajduje się w bibliotece Instytutu Badawczego Leśnictwa w Warszawie.

<i>Miejscowość:</i>	<i>Dane dra Zdunia</i>	<i>Notatki S. Barabasza</i>
Rakowiec . . . . .	15	—
Tomanowa . . . . .	20	10
Wąwóz Kraków . . . . .	50	20
Giewont i Mała Łąka . . . . .	30	10
Strążyska . . . . .	20	12
Kasprowa . . . . .	30	—
Krzyżne i Pańszczyca . . . . .	50	20
Wołoszyn . . . . .	40	20
Czuba i Miedziane . . . . .	20	20
Ząbie — Morskie Oko . . . . .	20	20
Razem <sup>1</sup> . . . . .	295	132

w Tatrach pisze Nowicki w sposób następujący: „...grzbiety i wierchy Tatr są nieporównanie niższe, węższe, mniej rozłożyste od alpejskich, a zatem nastroczające kozicom mało miejsca stosownego do pobytu. Toż tatrzańskie doliny są w porównaniu z alpejskimi, bardzo krótkie i mniej rozgałęzione, a w lecie przepelnione ludźmi i bydłem, bywa też rok rocznie liczne grono turystów, strzelających bezustannie, choćby tylko dla budzenia odgłosu, lasy i limbiny wycięte, kosodrzewina nawet wszędzie coraz częściej niszczone“(7).

Wy tępienie kozicy przypisuje Nowicki przede wszystkim „skrytostrzelcom“ twierdząc jednak, że polować na kozice rozpoczęli górale dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. Przypuszczenie swoje popiera on tym, że w żadnych aktach nie ma wzmianek o obowiązku dostarczania kozic na roki rugowe (jak to miało miejsce z sarnami i jarząbkami) ani w ogóle o polowaniu na te zwierzęta. Fakt ten jednak świadczy jedynie o tym, że urzędnicy królewscy i starościnscy nie wiedzieli nic o występowaniu kozicy w Tatrach, a górale bynajmniej nie kwapili się informować o istnieniu tej zwierzęcy. Ludność miejscowa musiała się spotykać z kozicą już dawniej, — wszak polany powstawały na podstawie przywilejów królewskich już w w. XIV a w XV rozpoczęły się czynności górnicze w Tatrach. Przy pracach górniczych była niewątpliwie zatrudniona i ludność miejscowa, choćby w charakterze przewodników, woźniców i drwali. Ludność ta musiała już wówczas natknąć się na kozice i na nie polować, podobnie jak na świstaki. Świadczy o tym cały szereg przesądów o właściwościach leczniczych świstaczego sadła oraz łoju i krwi sercowej kozic, które to przesady nie mogłyby chyba tak się zakorzenić w pojęciach góralskich, gdyby zabijanie tych zwierząt datowało się dopiero od XIX w.

Zresztą wzmiankę o kozicy znajdujemy już w r. 1779 w książce

<sup>1</sup> Podane w zestawieniu sumy nie są porównywalne, gdyż w notatkach Barabasza brak danych co do występowania kozicy na Rakowcu i Kasprowej. (Przypisek redakcji).



Ryc. 8. Kierdel kozic. Zdjęcie wykonane po czechosłowackiej stronie Tatr  
Według: A. Berger, *Eclanschte Tierwelt*

napisanej przez księdza Krzysztofa Kluka pt. „Zwierząt domowych i dzikich historii naturalnej początki i gospodarstwo“.

K. Kluk pisze o kozicy w rozdziale traktującym o zwierzętach ssących dzikich, naziemnych, srogich, opisując ją w sposób następujący:

„Kozą dziką (*Antilopa europaea*, *Gemse*, *Chamois*). Podobno nigdzie ich u nas więcej nie ma, jak tylko około gór karpaccich, trzymają się bowiem wysokich gór i po najprzykrzejszych skałach z wielką zręcznością biegają. Powiadają, że gdy na skałę już uciekać gdzie nie mają, spuszcza ją z niej rogami się czepiając, na wiosnę zachodzą na niziny, na św. Annę znowu idą w góry. Mięso ich wprawdzie za smaczne

popcytane jest, ale zabicie bardzo trudne. Człowiek po skałach łązący jest zawsze w niebezpieczeństwie osunięcia się i utraty życia“.

Górnictwo w Tatrach też musiało wywrzeć swój wpływ na warunki bytowania kozicy. Rozwijało się ono od XV w. do ostatnich dziesiątek lat w. XIX, a obejmowało prawie całe Tatry, choć prace nie odbywały się na całej przestrzeni równocześnie. Kopalnie i odkrywki znajdowały się przy Polanie Trzydniowińskiej, Ornaku i Pysznej, gdzie dobywano miedź, srebro a nawet złoto. Żelazo kopano w Starej Robocie, Żeleźniaku, Kominach Tylkowych, nad Spadami, nad Stołami, pod Kopką przy Hali Pisanej. Dalsze sztolnie były w Dolinie Małej Łąki, przy Wantulach w Dolinie Miętusiej, na Uplazie i Przysłopie Miętusim oraz na Tomanowej w Czerwonym Żlebie. W Kuźnicach były czynne piece hutnicze oraz walcownie żelaza i blachy. W pobliżu Kuźnic wydobywano rudę żelaza na Kopie Królowej, na Magórze i w Jaworzynce. Duże ilości rudy wydobywano też po słowackiej stronie Tatr, w Szerokiej Jaworzyńskiej; złoto i srebro w Kołowym szczycie oraz na południowych stokach Krywania. Kopalnie te połączone były siecią dróg, których ślady do dziś dnia znajdują się w terenie i są znane pod nazwą dróg „hawiarskich“ lub dróg „do bani“. Sztolnie były czynne przez cały rok, a zatem i zwózka rudy z nieodzownym przy tej czynności dla górali „wiokaniem“ i pokrzykiwaniem musiały trwać cały rok. Zwłaszcza w Kuźnicach przerabiano kilkanaście tysięcy cetnarów rudy nie licząc przewozu drewna potrzebnego dla hut i kopalń. Od r. 1867 daje się zauważyć wyraźny upadek górnictwa w Tatrach, zaś w r. 1880 skończyły się tu zupełnie wszelkie roboty górnicze. Spokój, jaki wtedy w górach nastąpił, odbił się dodatnio na życiu zwierzyny.

Niewątpliwie miejscowi strzelcy zmniejszali stan kozicy. Obecnie nie da się jeszcze ustalić, w jakim stosunku pozostawał ten ubytek do przyrostu naturalnego.

Nowicki wymienia następujących strzelców, znanych w ciągu XIX w. i sobie współczesnych: dwóch Janów Krzeptowskich, z których jeden znany w młodości jako Janko Sablik zasłynął później jako Sabała, — Jędrzeja Krzeptowskiego, Bartka Kasprzaka, Jędrka Gąsienicę ze Skibówki, Stacha Sieczkę z synem Maciejem, Sobczaka Sobka z synem Stanisławem, Wojciecha Samka, Macieja Roja Gąsienicę, Jędrzeja Janosika, Michała z Brzegu, ze strony węgierskiej: Janka z Jurgowa z synami. Ten ostatni to współczesny Sabale, choć trochę od niego starszy Janko Łysy, urodzony w r. 1795, zmarły w 1870, o którym Houdek pisze, że „był to największy tatrzański kłusownik i powszechnie znana osobistość w Tatrach“. Miał on — jak twierdzi Houdek — zabić w swoim życiu 300 kozic. Nic zatem dziwnego, że przy działalności tych „skrytostrzelców“ oraz stratach od rysy, wilków, mroźów, lawin i wreszcie ożywionej działalności gospodarczej — Tatry nie były dobrą ostoją dla kozic

i raczej dziwić się należy, że zwierzęta te dotąd jeszcze się tam utrzymały.

Obecnie, jak stwierdzono, kozice występują w Tatrach polskich na następujących obszarach:

1. Kocioł Morskiego Oka i Czarnego Stawu, szczególnie na odcinku od Rysów poprzez Żabie szczyty, Siedem Granatów aż do polany „Pod Żabiem“, a ku zachodowi przez Miękuszwieckie, Czubrynę do Liptowskich Murów. — Na terenie tym zamkniętym obecnie dla ruchu turystycznego żyje około 10 kozic.

2. Kocioł Pięciu Stawów Polskich, szczególnie zachodnie stoki Miedzianego i Opalonego oraz Czuby. — Żyje tam obecnie około 25 kozic. Zamknięcie tych terenów dla ruchu turystycznego, z wyjątkiem szlaku prowadzącego przez Świstówkę, może przyczynić się do dalszego wzrostu pogłowia kozic w tym obszarze.

3. Grzbiet górski pomiędzy Doliną Pięciu Stawów Polskich a Doliną Stawów Gąsienicowych, w szczególności stoki i granie Wołoszyna, poprzez Krzyżne do Buczynowych Turni. — Żyje tam około 5 kozic.

4. Grzbiet górski od Czerwonych Wierchów poprzez Smereczyński Wierch, Przełęcz Pyszniańską do Starorobociańskiego Wierchu jest ostoją około 10 kozic.

Ogółem pogłowiu kozic w Tatrach wynosi zatem około 50 sztuk. Ze względu na to, że większość obszarów zamieszkałych przez kozice to teren przygraniczny, stan ten podlega wahaniom.

Utrzymanie kozicy w Tatrach polskich wymaga zamknięcia wymienionych obszarów dla ruchu turystycznego oraz wypasu owiec i bydła. Dalszym etapem byłyby próby nad hodowlą młodych kozłat w ogrodzeniach i rozprowadzeniem ich również na inne tereny tatrzańskie. W ten sposób dałoby się może osiągnąć liczbę około 150 sztuk, tj. dojść do stanu z r. 1904.

**Próby aklimatyzacji.** W r. 1907 sprowadzono z A'p 2 capy i 6 kóz na Nową Zelandię, w r. 1913 i capa i 1 kozę, razem 10 okazów, w tym 7 kóz. Umieszczono je w masywie Mount Cook na wysokości 765 m n.p.m. Kozice przystosowały się doskonale do miejscowych warunków. W r. 1920 były tam już 3 stada liczące po 30, 40 i 70 okazów. Ostoja kozicy na Nowej Zelandii znajduje się obecnie w masywie Mount Cook i Lodowca Tasmana na wysokości 700 do 2 800 m n.p.m.

Próby przesiedlenia kozicy alpejskiej przeprowadzono także w Czechosłowacji w latach 1907 i 1911. Kozice w liczbie 17 okazów sprowadzone w latach 1913/14 do pasma górskiego „Jesioniki“ na Morawach rozmnożyły się do r. 1932 do ilości 60—70 okazów.

Nie powiodły się natomiast próby aklimatyzacji kozicy w Norwegii. Sprowadzone tam okazy padły, zdaje się skutkiem zakażenia tasiemcem.

W niewoli młode kozłeta wychowują się stosunkowo łatwo, szczególnie na mleku kozim i przy zastosowaniu kozy domowej jako karmicielki. Po 4 miesiącach kozłę przechodzi na pożywienie roślinne, jak: lucerna, koniczyna, młode pędy świerka i sosny, a nadto marchew, kapusta, sałata, ziemniaki, owies, otręby oraz wszelkie owoce. — Ogrodzenie powinno mieć 4 m wysokości i posiadać sztuczne skały i wodopój.

W Szwajcarii istnieje szereg kilkuhektarowych zwierzyńców, które dostarczają kozic do ogrodów zoologicznych i terenów łowieckich. Cena za 1 kozicę wynosi tam 350—500 franków szwajcarskich.

Kozice osiągają w niewoli wiek 15 do 16 lat.

#### LITERATURA

1. Couturier M. A. J., *Le Chamois*. 2 tomy. Grenoble 1938.
2. Domaniewski J., *Sprawozdanie z prac nad ochroną przyrody w Tatrach za czas od 1 IV 1927 do 1 X 1930*. — Ochrona Przyrody. R. X. Kraków 1930.
3. Hayn W., *Hvizdák a kamzík*. Krásky slovenska. — Nr 8, 1938.
4. Houdek J., *Touristika w javorinskom kraji*. — L. c. Nr 2. 1936.
5. Kluk X. K., *Zwierząt domowych i dzikich osobliwie krayowych historyi naturalnej początku i gospodarstwo*. Warszawa 1779.
6. Kotula B., *Rozmieszczenie roślin naczyniowych w Tatrach*. Kraków 1889—1890.
7. Nowicki M., *Kozica (Antilopa rupicapra. Le chamois. Gemse)*. Kraków 1868.
8. Nowicki M., *Nieprzyjaciele kozic tatrzańskich, niszczenie ich i różne sposoby łowów*. Książka zbiorowa pt. „Kłosa i kwiaty“, str. 335—382. Kraków 1869.
9. Liberak M. A., *Górnictwo i hutnictwo w Tatrach polskich*. — Wierchy. R. V. Kraków 1927.
10. Świerz M., *Kozice w Tatrach*. — Łowiec Polski nr 11. 1922.
11. Świerz M., *Kozice w Tatrach*. — Ochrona Przyrody. R. III. Kraków 1922.
12. *Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podhalańców aby nie tępili świstaków i kóz*. Kraków 1865. Broszura anonimowa, uchodzi za pracę ks. dra E. Janoty.
13. Wezel J., *Wildverluste und Massnahmen hinzugegen*. — Forstliche Wochenschrift Silva. Nr 33/34, 1929.



## Modliszka w Puszczy Sandomierskiej

Dzisiejsza Puszcza Sandomierska nie ma wiele wspólnego ze wspaniałymi ongiś borami, którym zawdzięcza swe miano. Niemniej jednak i dziś kryje ona w sobie wiele osobliwości, które zainteresować muszą każdego, komu piękno naszej przyrody ojczyściej nie jest obce. Botanik znajdzie tu m. in. jedyne w Polsce stanowisko azalii pontyjskiej (*Azalea pontica* L.) w Woli Żarczyckiej koło Leżajska, znajdzie stanowiska kotewki czyli orzecha wodnego (*Trapa natans* L.) w Żabnie koło Radomyśla, długosza królewskiego (*Osmunda regalis* L.) w leśnictwie „Barce“<sup>1</sup> koło Niska. Leśnik ucieszy się widokiem potężnych dębów w lesie klasztornym w Leżajsku czy olbrzymim okazem jałowca (*Juniperus communis* L.) w Nowosielcu. Zresztą nie mam zamiaru wyliczać tutaj wszystkich osobliwości puszczy, na ogół powszechnie znanych. W artykule tym bowiem pragnę podzielić się z czytelnikami wiadomością o mało znanym dotychczas występowaniu modliszki (*Mantis religiosa* L.) w Puszczy Sandomierskiej.

Owad ten, występujący w Polsce bardzo rzadko, znajdujący był na terenie Puszczy Sandomierskiej kilkakrotnie na przestrzeni ostatnich dwudziestu paru lat. Pierwsze dwa okazy, samca i samicę, znalazł w r. 1927 Roman Janicki, następnie w latach 1936—1939 kilkakrotnie obserwował te owady prof. Maciej Czarnowski i wreszcie w latach 1946—1950 — piszący te słowa. Ponieważ znaleziony kokon z jajami oraz wszystkie okazy, o których mowa, występowały na obszarze stosunkowo niewielkim, mianowicie na terenie nadleśnictwa Niska, przeto można przypuszczać, że modliszka zajmuje tutaj stałe stanowisko. Jest to interesujące dlatego, że dotychczas znany w Polsce zaledwie trzy miejsca występowania modliszki, mianowicie w okolicy Biłgoraja, w okolicy Skarżyska i koło Łodzi. Ostatnie stanowisko jest bardzo niepewne.

Sądzę, że nie od rzeczy będzie, jeśli w tym miejscu przypomnę nieco szczegółów z biologii modliszki, tym bardziej, że owad ten nie tylko u nas uchodzi na rzadkość, lecz także na obszarach swego liczego występowania budzi swym osobliwym wyglądem duże zainteresowanie<sup>2</sup>.

Modliszka (*Mantis religiosa* L.) należy do wielkiej jednostki systematycznej, łączącej wszystkie owady prostoskrzydłe (*Orthoptera*), do rzędu modliszek (*Mantodea*) i rodziny modliszkowatych (*Mantidae*) (Schröder 1925). Występuje ona przede wszystkim w okolicach

<sup>1</sup> Leśnictwo to nosi obecnie nazwę „Warchoły“.

<sup>2</sup> Opis podaję głównie za Przibram'em, *Die Lebensgeschichte der Gottesanbeterinnen*. — Zeitschrift für wissenschaftliche Insektenbiologie. Bd. III. 1907.

ciepłych, południowych (Egipt, Sudan, Indie, południowe wybrzeża Morza Śródziemnego). W Europie, w miarę posuwania się na północ, staje się coraz rzadsza: notowano ją z Austrii, z Frankfurtu nad Menem i z północnej Francji. Niektórzy autorzy uważali, że zasięg jej występowania w Europie pokrywa się z zasięgiem winorośli, co jednak w odniesieniu do Polski nie odpowiadałoby rzeczywistości.

Modliszka jest owadem dość dużym, samica dochodzi bowiem do 8, a samiec do około 6 cm długości. Głowa o charakterystycznym kształcie trójkąta, z dużymi wystającymi oczyma, jest prostopadle osadzona w ten sposób, że pozwala na wykonywanie prawie pełnych obrotów dookoła przedtułowia. Wąskie, długie przedtułowie przechodzi w nieco rozszerzający się tułów. Odwłok jest o wiele grubszy i robi wrażenie napełnionego worka. Obie pary środkowych i tylnych odnóży są długie i niewspółmierne cienkie, zakończone pięciocłonowymi stopami, natomiast przednia para wykształcona jest niezwykle silnie. Masywne uda przechodzą w jeszcze potężniejsze piszczele, jednostronnie wybrzuszone i pokryte silnymi kolcami. Duży jest również pierwszy człon stopy, tak samo zaopatrzony w kolce. Modliszka porusza się tylko na czterech nogach, bowiem pierwsza para odnóży nie jest narządem ruchu lecz aparatem chwytym. Owad trzyma je zwykle uniesione do góry i złożone w ten sposób, że robią wrażenie ramion wyciągniętych w modlitwie. Ta charakterystyczna pozycja stała się przyczyną polskiej nazwy gatunkowej — „modliszka”. Zresztą nie tylko w języku polskim wywodzi się z niej nazwa owada. Niemcy np. używają nazwy „Gottesanbeterin“, w Austrii „Herrgottsbeterin“, we Francji — „Prie Dieu“, w Prowansji „Prego Dieu“, a w Portugalii „Lauva Dios“. Natomiast łacińska nazwa *Mantis* wywodzi się od starogreckiego *μαντις* — co oznacza: wieszcz, i do dziś używana jest w niektórych okolicach Sycylii na określenie wróżki.

Błoniaste, złożone skrzydła modliszki czynią wrażenie liścia. Ubarwienie modliszek może być różne: zielone, żółte lub brązowe. Okazy spotykane w Puszczy Sandomierskiej były zawsze koloru zielonego. Te dwie okoliczności — podobieństwo do liści i zmienne ubarwienie — stały się źródłem całego szeregu fabuł, niejednokrotnie zupełnie niedorzecznych, związanych z modliszką. Np. w niektórych okolicach Austrii i Włoch utarło się mniemanie, że skrzydła modliszki, podobnie jak rośliny, na wiosnę jasnozielone, latem przyjmują ciemną zieleń dojrzałych liści, jesienią brązowieją, na zimę zaś opadają zupełnie, by z wiosną wyrosnąć znowu jako zielone. W Indiach tubylcy uważają, że młode modliszki rodzą się na drzewach z zeschniętych liści i dlatego są do nich tak bardzo podobne. Inne wreszcie fabuły podają, że modliszki potrafią przekształcać się w rośliny. Mają to czynić w ten sposób, że tylne odnoża wkładają do ziemi. Pod wpływem wilgoci nogi te z czasem zamieniają się w korzenie, gdy natomiast



Ryc. 9. Modliszka (*Mantis religiosa* L.) w charakterystycznej pozycji, gotowej do uchwycenia zdobyczy. Po prawej stronie ryciny na kamieniu kokon  
Rysował z natury W. Heubach. Według: Brehms Tierleben

część pozostająca na powierzchni żyje jeszcze przez pewien czas życiem zwierzęcia, w końcu jednak i ona zamienia się w roślinę.

Nie tylko wśród prostego ludu powstawały tak fantastyczne przypuszczenia, nawet niektórzy badacze, np. Giardina i Linden, twierdzili, że modliszka może zmieniać swoją barwę w zależności od pożywienia, — że barwę zieloną przybiera wtedy, gdy pobiera pokarm roślinny. Nowsze badania wykazały jednak, że kolor modliszek nie ma nic wspólnego z rodzajem pokarmu, tym bardziej że modliszka będąc wybitnym drapieżnikiem pobiera pokarm roślinny tylko wyjątkowo. Na pożywienie modliszki składają się mniejsze owady, które chwytają niezwykle zręcznie przednimi odnóżami. Łowy te ułatwia jej duże podobieństwo do otoczenia. Toteż nadmierne zbliżenie się jakiegoś owada do modliszki natychmiast kończy się jego śmiercią. Stąd zapewne wywodzi się nazwa, używana dla jej określenia w niektórych okolicach Sycylii *a'morti* — śmierć. W tym miejscu chcę zaznaczyć, że z podobnym określeniem spotkałem się również wśród

okolicznej ludności Niska. Bowiern mieszkańcy wiosk położonych w Puszczy Sandomierskiej spotykane okazy modliszki często właśnie nazywają śmiercią. Sądę jednak, że nazwę tę kojarzą raczej z jej niesamowitym wyglądem, a nie ze sposobem zdobywania pokarmu.

Modliszka jest owadem mało ruchliwym. Samice nie latają zupełnie, pomimo posiadania skrzydeł poruszają się jedynie przy pomocy nóg. Samce natomiast latają czasami, lecz nieudolnie i na bardzo krótkiej przestrzeni.

Rozwój modliszki dokonuje się w ciągu jednego roku. Jaja składa samica jesienią w kokonie z piankowatej masy, która na powietrzu po pewnym czasie twardnieje i brunatnieje. Kokon ma kształt charakterystyczny: jest jednostronnie wybrzuszony i z dwóch stron ostro zakończony. Chroni on jaja w okresie mrozów zimowych. Modliszka przechodzi przeobrażenie niezupełne. Z wiosną, gdy temperatura ustala się powyżej 17°C, z jaj wykluwają się larwy podobne z wyglądu do mrówek i bardzo ruchliwe. Larwy te przechodzą 9—12 linień, a owad dojrzały pojawia się pod koniec lata. W ten sposób przebiega rozwój modliszki w naszych szerokościach geograficznych. W klimacie cieplejszym zatracą się periodyczność rozwoju, gdyż larwy spotyka się przez cały rok.

Groźnymi wrogami modliszek są ptaki, które bardzo chętnie je zjadają. Jediną obroną modliszek przed ptakami jest ich barwa ochronna, upodabniająca te owady zupełnie do otoczenia.

Na zakończenie pragnę zaznaczyć, że modliszka, która jest południowym elementem w naszej faunie, zasługuje ze względu na swój osobliwy wygląd i rzadkie występowanie na ochronę.

## Sędziwe lipy w Dolinie Kościeliskiej

Każdy z odwiedzających Dolinę Kościeliską w Tatrach zna dobrze „kapliczkę zbójnicką“, znajdującą się przy drodze przed Bramą Kraszewskiego, na skraju polany zwane „Stare Kościeliska“. Pochodzenie tej kapliczki nie jest dokładnie znane. Walery Eljasz w *Szkicach z podróży w Tatry* (1874 r.) dość uszczypliwie pisze o niej: „szkoda, że gdy ją stawiano, nie było nikogo co by się był o to postarał, ażeby była gustowniejszą. Nie wiem zresztą nic zajmującego o niej“. Zdaniem M. A. Liberaka („Wierchy“ t. V., 1927 r. *Górnictwo i hutnictwo w Tatrach Polskich*) zbójnicy nigdy kapliczek nie stawiali i kapliczka w Dolinie Kościeliskiej, na szczycie której starzy ludzie jeszcze pamiętają dwa młoty na krzyż złożone jako oznakę górników, musiała być przez nich wybudowana, a nazwana później fałszywie kapliczką zbójnicką dla upamiętnienia legend krążących o tej dolinie. Liberak wykazuje analogie z kapliczką przy drodze między Zakopanem a Poroninem, na której „widać jeszcze dziś rzeźbione emblematy hawiańskie starodawnej roboty“ i wspomina, że „kapliczkę kościeliską zeszcpeciono przy odnowieniu w r. 1922 przez dorobienie drzwi w stylu podhalańskim względnie zakopiańskim, zamiast reaktywować drzwiczki tej kapliczki tak jak były tj. z kratą drewnianą“.

Mało kto zdaje sobie sprawę, że istnieją jeszcze inni świadkowie historycznej przeszłości Doliny Kościeliskiej. Kilkadziesiąt kroków od kapliczki w głąb doliny rosną przy drodze na wys. 968 m n. p. m. dwie piękne lipy szerokolistne (*Tilia platyphyllos* Scop. *T. grandifolia* Ehrh.), wysokości ok. 12 m; okazalsza z nich ma w obwodzie 3,20 m, a druga, smuklejsza, 1,55 m (na wysok. 1 m od ziemi)<sup>1</sup>. Znajdują się one na obszernej polanie zw. Starymi Kościeliskami, której bujna roślinność łąkowa kryje sobą widoczne jeszcze trochę ślady fundamentów dawnych budynków i urządzeń osady górniczej. Pod lasem stoku Zadniej Kopki stoi dziś tylko przerobiona ze starego budynku łuszczarnia szybek Tatrzańskiego Parku Narodowego, zwana przez górali „Mury“.

Lipa szerokolistna jest gatunkiem rzadziej występującym u nas niż lipa drobnolistna (*T. cordata* Mill.) i wcześniej zakwitającym. Północną granicą jej naturalnego występowania w Polsce jest południowa część niżu: Śląsk i Wyżyna Małopolska. Lipa szerokolistna przedstawia na swoich kresach północnych relikwyt pochodzący z postglacjalnego optimum klimatycznego i jest elementem środkowo-europejskim (W. Szafer, *Zarys ogólnej geografii roślin*, 1952).

Lipa szerokolistna w Tatrach nie rośnie dziko, gdyż jej zasięg górny kończy się, znacznie już przerzedzony, na Podkarpaciu. Obie lipy w Dolinie Kościeliskiej były z pewnością tam zasadzone. Ich historii dotyczą różne źródła.

W r. 1849 Ludwik Zejszner (*Podhaie i północna pochyłość Tatrów*

\* Por. rycinę na okładce.

czyli *Tatry Polskie*, Biblioteka Warszawska R. X., t. IV.) pisze, że postępując w głąb doliny dochodzimy „do małej grupy domków, pomiędzy którymi odznacza się skromny a chędogi domek leśniczego. Od kilkunastu lat jeden z jego mieszkańców zasadził przed drzwiami kilka lip; ale te drzewa nieco wyrosły, widocznie chorują, bo tutaj za zbyt ostry jest klimat dla tej rośliny, wymagającej nieco więcej ciepła. Dom ten leży 2928 stóp paryzkich nad powierzchnią morza, i w tej szerokości i wysokości, świerk, jodła i buk znajdują właśnie przychylną temperaturę, i rosną w całej sile i okazałości“. „Przed 20 laty dawny właściciel tej doliny p. Homolacz zamierzał za skromnym domkiem leśniczego wystawić wspaniałą pałac; obszerne mury wzniesione pod 1 piętro świadczą, że wielkość jego miała być niemałą. Jednakże śmierć przerwała ten godny pochwały zamiar; teraz dwie czy trzy zby urządzono w tych murach na mieszkanie, a reszta rozpada się w niezbyt malowniczą ruinę“.

W 25 lat później, bo w r. 1874 znajdujemy dalsze wiadomości u Walerego Eljasza (jak we wstępie): „Poniżej kapliczki przy dolnym końcu dawnej przepokopy zaczynają się Stare Kościeliska i tutaj niedaleko od kapliczki widać szczątki dawnego dworu i leśniczówki, przed niewielką latni jeszcze zamieszkałej, dalej ślady kuźnicy (istniała do roku 1841), powyżej stał młyn i tartak, naprzeciwko jest rozwalająca się karczma i rozwalony czardak. Po tej stronie drogi stało kilka chat hutników. W pobliżu leśniczówki są dwie piękne lipy, oczywiście sadzone, prawdopodobnie jedyne wśród Tatr okazy. Według Fuchsa lipa ustaje na wysokości 802,5 m. W Dolinie Kościeliskiej mamy ją wyjątkowo 971 m nad powierzchnią morza. W Alpach szwajcarskich wznosi się do 1200 m.“ Według nowych pomiarów 971,1 m n.p.m. wypada w miejscu rozgałęzienia się dróg dalej w głąb doliny i do Lodowego Źródła, a więc powyżej Starých Kościelisk.

Później, w chronologicznym porządku, znajdujemy jeszcze wzmianki o lipach w Dolinie Kościeliskiej u K. Łapczyńskiego: *Zasięgi pionowe niektórych roślin w części Tatr najbliżej Zukupanego* (*Pamiętnik Fizjograficzny*, t. III, W-wa 1883): poz. 412 „Lipowate. Chociaż ostatnia lipa rośnie w Dolinie Kościeliskiej na wysokości między 900 i 1000 m, nie zamieszczam jednak *Tilia* w tablicach, bo prawdopodobnie wszystkie lipy podtatrańskie zostały przesadzone z niższych okolic.“ B. Kotula w *Rozmieszczeniu roślin naczyniowych w Tatrach* (1889—1890) pisze: „*Tilia platyphyllos* Scop. W Dolinie Kościeliskiej! (pn:rd\*) jedno wielkie drzewo, którego owoców jednak nie widziałem; omyłka w oznaczeniu zatem możliwa“.

Jak więc widać z powyższych wiadomości, wiek lip w Dolinie Kościeliskiej wynosi już ok. 120 lat. Po ciężkich zmaganiach się z ostrością klimatu górskiego, : pośród kilkunastu lip, tylko te dwie przetrwały. Dziś są to piękne, sędziwe okazy, kwitnące i owocujące, o korze porosłej już nieco mchem, a nawet w kącie konar . jednej z nich znalazła chwilowo dogodne warunki do wykiełkowania jarzębina licząca już ok. 20—30 cm wysokości.



Ryc. 11. Lipa szerokolistna (*Tilia platyphyllos* Scop.) w Dolinie Kościeliskiej  
w Tatrach

Fot. Z. Zwolińska

Sądzę, że lipy te powinny u wszystkich znaleźć opiekę tak z racji związku ich z historią Starych Kościelisk jak i ze względu na interesujący przykład aklimatyzacji lipy szerokolistnej tak wysoko w górach. Nasiennictwo leśne ma w tych okazach ważny materiał doświadczalny.

Zakopane, 16 listopada 1952

Zofia Zwolińska

## Słowacki Tatrzański Park Narodowy

Tatrzański Park Narodowy w Słowacji utworzony został przez Słowacką Radę Narodową, ustawą z dnia 18 grudnia 1948 r., która weszła w życie 1 stycznia 1949 r. Konieczność tej ustawy na terenie Tatr słowackich była równie nagląca jak jest nagląca na terenie Tatr polskich, które ciągle jeszcze oczekują na ustawowe załatwienie sprawy swego Parku Narodowego.

Pisałam już kiedyś (Wierchy, rocznik 17, r. 1947) z wycieczki w 1946 r. odbytej w Tatry słowackie, o moich przykrych wrażeniach z racji nadmiernego i niewłaściwego zagospodarowania tych gór, co się fatalnie odbiło na przyrodzie tatrzańskiej. Dziś z radością należy podkreślić liczne dodatnie strony utworzenia z Tatr słowackich Parku Narodowego. Są oczywiście zniszczenia i inwestycje nieodwracalne, np. budowle, których wzniesienie przyniosło wiele szkody przyrodzie tatrzańskiej — i na to nic się prędko nie poradzi, ale godnym uwagi i pochwały jest fakt, że obecnie Słowacy, doceniając wielkie znaczenie Tatr jako Parku Narodowego, bardzo troskliwie przeprowadzają w nim ochronę przyrody, a co więcej, dokładają usilnych starań do zaznajomienia najszerszych mas społeczeństwa z podstawami ochrony przyrody oraz przepisami obowiązującymi w Parku i z koniecznością ich przestrzegania.

Cały Park (zwany w skrócie „Tanap“\*) — w tym zarówno teren ochronny jak i pas przejściowy (tzw. u nas „otulina“) — jest największym, chronionym obszarem w całej Czechosłowacji. Dzieli się on na części dostępne dla ruchu turystycznego oraz na rezerваты ścisłe, do których wejście jest możliwe tylko za specjalnym zezwoleniem władz Parku, wydawanym bardzo ogłędnie.

Grupa polskich taterników, którzy otrzymali przepustki w Tatry słowackie — odbywając wyprawy z różnych dolin na ściany i granie tatrzańskie — dostała pozwolenie z Zarządu Słowackiego Parku Narodowego na biwakowanie w takich właśnie ścisłych rezerwach, m. in. w jednym z najtrudniej dostępnych dla zwiedzania, mianowicie w Dolinie Czarnej Jaworowej. Takich ścisłych rezerwatów jest sporo w Słowackim Parku Narodowym; prócz wymienionej Czarnej Jaworowej — doliny: Kołowa, Kacza, Litworowa, Rówieńki, otoczenie Krywania i Hrubego Wierchu oraz całe skrzydło Tatr Bielskich i masyw Kop Liptowskich.

Granica Parku przebiega wzdłuż Drogi Wolności, okalającej Tatry słowackie. Ruch turystyczny masowy dozwolony jest wyłącznie znakowanymi



szlakami, przy czym ze ścieżki nie wolno zbaczać. Wszędzie przy wejściach do dolin, na rozwidleniach dróg, przy schroniskach itp. stoją doskonale poumieszczane tablice, z przystępnie i dowcipnie zredagowanymi napisami, dotyczącymi ochrony przyrody górskiej, np.: „Nie niszczyć roślin tatrzańskich, kwiaty możecie dostać u ogrodnika w Popradzie, i to nie zwiędłe“. „Nie płoszyć krzykiem zwierząt i ptactwa, a wtedy możecie je zobaczyć.“ Bardzo dobrym ujęciem jest to, że nie wypisuje się na jednej tablicy szeregu suchych „przykazań“, których większości zwiedzających po prostu nie chce się czytać; umieszczenie natomiast krótkich, lapidarnych haseł, po jednym na każdej tablicy (a tablic tych jest dużo!), rzuca się w oczy, jest łatwiejsze do zapamiętania choćby nawet tylko wzrokowo, a napisy krótkie, ale za to dużymi literami czyta każdy po prostu mechanicznie, w miarę, jak się do nich zbliża.

Obozowanie, biwaki itp. odbywają się tylko w miejscach wskazanych przez zarząd Parku, a pozwolenie na to wydaje się tylko turystom, obeznanym z techniką biwakowania i znającym przepisy ochrony przyrody. Klauzule te przy tym nie wiszą w powietrzu czy też na papierze rozporządzeń. Przeciwnie, turyści nasi opowiedzieli, że zaraz pierwszego dnia po rozłożeniu przez nich obozu w Dolinie Czarnej Jaworowej, zjawił się funkcjonariusz Parku, aby sprawdzić jak się odbywa biwakowanie. Funkcjonariusze tacy przestrzegają bardzo troskliwie, aby nie śmiecono i nie hałasowano, nie niszczone roślinności. Na ich pochwałę dodać jeszcze należy, że nie są niewolnikami biurokracji i — pilnując starannie przestrzegania przepisów — pozwalają np. w razie potrzeby rozpaść małe ognisko w terenie nie zagrażającym możliwością pożaru, np. na skałkach, piarżyskach itp. Po skończonym biwaku przeprowadza się kontrolę czy wszystko uporządkowano jak należy.

W schroniskach wszędzie wiszą duże mapy z wkreślonymi na nich granicami Parku i rezerwatów, wiszą też liczne barwne plansze i tablice z ostrzeżeniami, przepisami i apelami do publiczności turystycznej.

Wszelkie przekroczenia przepisów ochrony przyrody nie tylko karze się w drodze administracyjno-prawnej, ale ostro piętnuje się w prasie. Zeszłej wiosny np. zdarzyło się w okolicy Zwierówki, w Tatrach Zachodnich, że jelenie, które tam dość licznie przebywają i są dokarmiane przez służbę leśną, zostały wytropione i — ścigane przez kurs narciarski, — przybyły na Zwierówkę. Starsze, silniejsze zwierzęta zdołały ująć prześladowcom, ale jeden młody jelonek, osłabiony niedojadaniem zimowym, męczącą ucieczką i przedzieraniem się przez wielkie zwały zeszłorocznych, obfitych opadów śnieżnych, ugrzązł w śniegu, nie mając sił biec dalej. Zdżiczli narciarze rzucili się na niego i własnoręcznie zabili, wbijając mu kij w płuca i łamiąc żebra, a potem dorzynając nożem.

Opis tej makabrycznej afery podała w obszernej notatce Krásky Slovenska, wymieniając nazwisko zabójcy nieszczęśliwego zwierzęcia. Był to niejaki Wimmer z Pragi. Notatka, piętnująca sprawców haniebnego czynu, wzywała wszystkich prawdziwych turystów do współpracy nad ochroną ojczystej górskiej przyrody.

Znaleziono też w Białej Wodzie zabitego niedźwiedzia. Tkwiło w nim 5 kul pistoletowych. Sprawca nie został ujęty, ale dochodzenia są w toku, a sam

fakt, że poruszono to na łamach prasy, dowodzi powszechnego zainteresowania sprawami ochrony przyrody tatrzańskiej.

Masy zwiedzające Słowacki Tatrzański Park Narodowy są uświadamiane, pouczone i doszkalane przez prasę, ulotki, tablice, afisze oraz przez funkcjonariuszy Parku. Skutki tej akcji są dla każdego widoczne. Taternicy nasi utrzymują, że w porównaniu z okresem sprzed kilku lat jest ogromna zmiana na lepsze. Zaśmiecenie zmniejszyło się, nawet tradycyjny śmietnik: Droga Jarmaya z Siodelka do Hotelu pod Kozicą została oczyszczona i uporządkowana. Wśród turystów nie spotyka się już ludzi z bukietami górskich roślin w rękach, nie słyszy się też krzyków i nawoływań, tym mniej śpiewów i „muzyki“, gdyż straszące w górach akordeony, trąbki i inne, lichy wie na co zabierane instrumenty, są zabronione w Parku. Człowiek rzucający na ścieżce papier staje się przedmiotem złośliwych docinków i uwag ze strony towarzyszy i mijających.

Troska o nadzór nad Parkiem i wykonywanie obowiązujących przepisów co do ochrony i ősrskiej przyrody, dały już widoczne rezultaty w ciągu upływu niewielu lat. Taternicy nasi w Dolinie Czarnej Jaworowej widzieli kilka stad kozic po kilkanaście sztuk każde; kozice te wcale nie zdradzały obawy przed ludźmi, podobnie jak spotkany w Wielickiej Dolinie, bardzo niedaleko Śląskiego Domu pasący się cap, który ledwie raczył podnieść głowę, gdy wspomniani taternicy mijali go w odległości dwudziestu kilku metrów. W tejże Wielickiej Dolinie spotkali również kilka świstaków, a słyszeli ich gwizdy bardzo często w każdej dolinie w wyższych partiach. Nad Gierlachem widzieli 5 wspaniałych orłów, a w lasach bardzo dużo cietrzewi. Rysie są tam również, o czym świadczy wiadomość, że gajowi znaleźli jelenia zabitego przez rysia.

Tak więc bracia nasi z tamtej strony Tatr wzięli się energicznie do sprawy Parku i szybko ją postawili na należyłym pozicmie. Szybko i dobrze! Przynajmy też uczciwie, że wyprzedzili nas pod tym względem, mimo że wszelkie pozory przemawiały za tym, że to po polskiej stronie właśnie najpierw powstanie Park Tatrzański. Miejmy nadzieję, że ich w tym pięknym dziele dogonimy.

Na koniec jeszcze jedna znamienna rzecz: wszyscy spotkani przez naszych tatarników Słowacy w rozmowach na temat Parku wypowiadali gorące życzenie utworzenia wspólnego Międzynarodowego Parku Tatrzańskiego po obu stronach granicy: polskiej i słowackiej. Przypomnieć należy, że pierwsze pertraktacje w tej sprawie były już prowadzone w r. 1924. Oby trzydziesta rocznica tego wydarzenia, rok 1954, mogła być uświęcona nie inaczej niż faktem dokonany, tzn. utworzeniem Międzynarodowego Parku Tatrzańskiego.

Zofia Radwańska-Paryska

Zakopane, we wrześniu 1952 r.

# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

## POSTĘPY W ORGANIZACJI OCHRONY PRZYRODY

### Powołanie członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Ob. Prezes Rady Ministrów powołał na członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody w obecnej kadencji, tj. do końca grudnia 1954 r., ob. prof. dra Mieczysława Czaję, wiceministra rolnictwa.

Prof. Czaja powołany został na miejsce opróżnione w Radzie z powodu śmierci prof. Jana Czarnockiego.

### Powołanie Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Zielonej Górze

Na podstawie rozporządzenia Ministra Leśnictwa z dnia 17 marca 1952 r. w sprawie zakresu działania i organizacji Wojewódzkich Komitetów Ochrony Przyrody (Dz. U. nr 16, poz. 99) ob. Minister Leśnictwa powołał do życia Komitet Ochrony Przyrody dla województwa zielonogórskiego. Przewodniczącym mianowany został ob. Zenon Stefański, nauczyciel biologii Szkoły Ogólnokształcącej stopnia licealnego w Zielonej Górze, jego zastępcą ob. inż. Adam Szczerba, p.o. naczelnego inżyniera w Zielonogórskim Okręgu Lasów Państwowych w Żarach. L. Z.

### Mandaty karne za wykroczenia przeciwko przepisom o ochronie przyrody

Skuteczność ochrony przyrody jest w dużym stopniu zależna od należytego uregulowania odpowiedzialności za wykroczenia przeciwko ustawom ochronnym. Zmiana stosunków społecznych w naszym kraju wywołała równoległe idące zmiany w obowiązujących przepisach karnych. Zniesiono karę aresztu, miejsce jej zajmuje kara poprawcza.

Na podstawie art. 28 i 29 ustawy z dnia 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody, kto umyślnie niszczy, zrywa, wykopuje, zbywa, przenosi, przewozi i wywozi podlegające gatunkowej ochronie rośliny lub ich części w stanie świeżym lub suszonym, podlega karze poprawczej do trzech miesięcy albo karze grzywny do 3000 zł, natomiast kto nabywa lub w jakimkolwiek celu przyjmuje albo pomaga do ich zbycia czy ukrycia, podlega karze poprawczej do jednego miesiąca lub karze grzywny do 1500 zł. Narzędzia i przedmioty służące do popełnienia przestępstwa, jak i pochodzące z takiego przestępstwa podlegają konfiskacie na rzecz Skarbu Państwa bez względu na to czyją są własnością.

W Monitorze Polskim (nr A-86 z dnia 15 października 1952 r., poz. 1367) ukazało się zarządzenie Ministra Leśnictwa z 18 września 1952 r. w sprawie zasad stosowania mandatów karnych przez administrację leśną w zakresie szkodnictwa leśnego i ochrony przyrody.

Zarządzenie to powiadamia, że do nakładania i ściągania grzywien w drodze mandatów karnych uprawniony jest personel terenowych przedsiębiorstw lasów państwowych, parków narodowych oraz pracowników Straży Leśnej, na podstawie imiennego upoważnienia wydanego na piśmie przez przełożoną władzę służbową, którą jest:

- a) dyrektor rejonu Lasów Państwowych dla podległych sobie pracowników,
- b) dyrektor okręgu Lasów Państwowych dla podległych pracowników straży Leśnej,

c) Naczelny Konserwator Przyrody dla pracowników parków narodowych.

Nakładanie i ściąganie mandatu karnego stosuje się za następujące wykroczenia przeciwko przepisom o ochronie przyrody:

w wysokości zł 5:

- 1) za zanieczyszczanie terenów parków narodowych, rezerwatów przyrody oraz otoczenia pomników przyrody,
- 2) za uszkodzanie rosnących w stanie dzikim roślin chronionych,
- 3) za zbiór owoców roślin oraz runa leśnego na terenach podlegających ochronie (parki narodowe, rezerваты przyrody, pomniki przyrody itp.);

w wysokości zł 10:

- 1) za nabywanie roślin podlegających gatunkowej ochronie,
- 2) za zrywanie lub usuwanie ze stanowisk (wykopywanie) roślin chronionych, rosnących w stanie dzikim,
- 3) za wybieranie jaj z gniazd ptasich,
- 4) za płoszenie zwierząt, dokonywane w obiektach podlegających ochronie,
- 5) za niszczenie gleby, polegające na zdarcie jej warstwy na powierzchni  $1 \text{ m}^2$ ,
- 6) za zanieczyszczanie wody, jeżeli nie odbywa się to sposobem przemysłowym na podstawie odpowiednich uprawnień,
- 7) za przebywanie na terenach objętych ochroną, na których obowiązuje taki zakaz,
- 8) za zakłócanie ciszy na terenach podlegających ochronie,
- 9) za prowadzenie handlu okrężnego w miejscach objętych takim zakazem;

w wysokości zł 20:

- 1) za niszczenie gniazd ptaków, jeżeli dokonane zostało tylko jeden raz i o ile wykroczenie nie dotyczy gatunku wyjątkowo rzadkiego na danym terenie — w tych przypadkach bowiem czyn taki podlega odpowie-  
dzialności surowszej,
- 2) za zrzucanie głazów w górach,
- 3) za nacinanie kory drzew, obłamywanie gałęzi,
- 4) za niszczenie skał przez robienie znaków, napisów lub przez oblu-  
pywanie,
- 5) za niszczenie w jaskiniach tworów naciekowych,
- 6) za wznecanie ognia, jeżeli nie spowodowało to szkód uzasadniających  
odszkodowanie i zachodzącej w związku z tym odpowiedzialności,
- 7) za używanie pojazdów mechanicznych i konnych poza drogami do  
tego celu wyznaczonymi,
- 8) za zakłócanie ciszy na terenach, na których taki zakaz wprowadzono  
na obszarach wysokogórskich.

Wpływy z wymienionych wyżej mandatów karnych powinny być przekazywane na dochody budżetu terenowego właściwych terytorialnie prezydiów rad narodowych powiatowych, miejskich, miast stanowiących powiaty oraz m. st. Warszawy i m. Łodzi, wraz ze sprawozdaniem miesięcznym.

J. G.

## Kurs ochrony przyrody dla przewodników Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

Ośrodek Turystyczny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Głinińsku zorganizował w lipcu 1952 r., przy współudziale konserwatora przyrody Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej kurs ochrony przyrody dla przewodników PTTK. Na kurs złożyło się 20 godzin wykładów i 4 godziny seminarium. Wykłady były uzupełniane filmami naukowymi z dziedziny ochrony przyrody. Na zakończenie kursu odbyła się wycieczka do rezerwatu kormoranów i czapli w nadleśnictwie państwowym „Stegna” (Mierzeja Wiślana).

W kursie uczestniczyło około 30 osób. Słowa uznania należą się kierowniczce kursu, mgr Pawlikowej, która wiele wysiłku i pracy włożyła, aby zagadnienia ochrony przyrody postawić na odpowiednim poziomie.

Pożądane byłoby, aby także inne ośrodki Turystyczne PTTK zorganizowały podobne kursy dla swoich przewodników.

A. S.

## Z NASZYCH REZERWATÓW

### Zarządzenie Ministra Leśnictwa w sprawie Rezerwatu im. Króla Jana Sobieskiego

Na podstawie art. 13 ustawy z dnia 7 kwietnia 1949 r. o ochronie przyrody (Dz. U. nr 25, poz. 180) Minister Leśnictwa wydał zarządzenie z dnia 16 października 1952 r. w sprawie utworzenia „Rezerwatu im. Króla Jana Sobieskiego”, ogłoszone w Monitorze Polskim: nr A-93, poz. 1449.

Rezerwat ten zajmuje obszar lasu o powierzchni 113,56 ha w leśnictwie Zielonej, nadleśnictwie państwowym Drewnicy, położony w obrębie m. st. Warszawy, w dzielnicy: Praga-Południe. W skład rezerwatu wchodzi oddziały lasu: 144, 145, 149 i 150, według numeracji przyjętej w planie urzędzenia gospodarstwa leśnego na okres 1947/48 — 1956/57, oraz obszar leśny dawnych parcel budowlanych osiedla „Anin” o powierzchni 10,50 ha.

Rezerwat utworzono ze względów naukowych i dydaktycznych w celu zachowania fragmentu naturalnego lasu liściastego, obejmującego typy drzewostanów dębowo-sosnowo-lipowych, charakterystycznych niegdyś dla Mazowsza, z udziałem obydwu rodzimych gatunków dębu.

W. K.

### Wizytacja rezerwatów w województwie rzeszowskim

W wyniku wizytacji rezerwatów przyrody, dokonanej przez wojewódzkiego konserwatora przyrody, stwierdzono m. in., co następuje.

1. Rezerwat modrzewia polskiego (*Larix polonica* Rac.) w Barwinku koło Dukli, mimo silnych działań wojennych w czasie ostatniej wojny światowej, zachował się w dość dobrym stanie. Ocalały również cisy rosnące w rezerwacie w oddziałach 50 i 51 i w tzw. Drozdowym Lesie.

2. Rezerwat na Winnej Górze w Przemyślu, utworzony dla ochrony występującej tu wiśni karłowatej (wisienki stepowej — *Prunus fruticosa* Pall.), wymaga poprawienia ogrodzenia częściowo zniszczonego przez ludność miejscową.

3. Rezerwat cisów (*Taxus baccata* L.) w Malinówce w powiecie brzozowskim jest jednym z najpiękniejszych rezerwatów cisowych w Polsce. Na obszarze około 4 ha rośnie tutaj parę tysięcy cisów, w tym 70 okazów o średnicy od 4 do 25 cm. Niektóre okazy osiągają wysokość do 12 m. Cisy w r. 1952 owocowały obficie. Nie ma tu zupełnie cisów krzewiastych. Obserwacje dowiodły, że cisy do 2 m wysokie, rosnące w silnym zwarciu z jodłą, wykazały w r. 1952 przyrost od 25 do 30 cm.

L. Sz.

## Rezerwat florystyczny Stawska Góra pod Chełmem otrzyma ogrodzenie

Do osobliwości przyrody powiatu chełmskiego należy rezerwat florystyczny na Stawskiej Górze pod Chełmem, utworzony w celu uratowania stanowiska dziewięcisiu popłocholistnego (*Carlina onopordifolia* Bess.). Rezerwat ten był narażony na zniszczenie przez wypasające się na przyległych ugorach bydło jak też miejscową ludność, która niekiedy ścinała piękne kwiaty tej rzadkiej rośliny. W bieżącym roku na wniosek konserwatora przyrody rezerwat zostanie ogrodzony z kredytów przydzielonych na ochronę przyrody Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie. Pracę przy wykonaniu ogrodzenia zobowiązała się wykonać młodzież państwowego gimnazjum i liceum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie pod kierunkiem prof. Janczykowskiego oraz starsza młodzież szkoły podstawowej w Stawie. W ten sposób wspólnym wysiłkiem zostanie uratowany zabytek przyrody, cenny tak pod względem dydaktycznym jak i naukowym.

S. Gr.

## Badania naukowe w rezerwachach

Kierownictwo Stacji Ornitologicznej Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie w porozumieniu i za zgodą Ministerstwa Leśnictwa rokrocznie przeprowadza akcję obrączkowania ptaków, ważną dla badań ornitologicznych.

W akcji obrączkowania, którą przeprowadzono w r. 1952 na obszarze rezerwatów położonych na Mazurach oraz w leśno-stawowym obszarze ochronnym w pradolinie Baryczy w powiecie milickim, brały udział dwie ekipy. Zaobráczkowały one łącznie 2220 ptaków. Z liczby tej na Mazurach zaobráczkowano w czasie od 16 maja do 31 sierpnia 1952 okazy spośród 25 gatunków, przy czym poczyniono również próby obrączkowania większych gatunków, jak np. łabędzi i orłów bielików. Na terenie powiatu milickiego zaobráczkowano w czasie od 22 do 30 czerwca 288 ptaków spośród 4 gatunków, przede wszystkim mew śmieszek (*Larus ridibundus*).

Ekipy stacji ornitologicznej nawiązały kontakt z wojewódzkimi konserwatorami przyrody, z którymi omawiały aktualne zagadnienia ochrony ptaków w rezerwachach.

L. Ż.

## KRAJOBRAZ I OCHRONA GOSPODARCZA

### Umocnienie polskiego wybrzeża morskiego

Wybrzeże morskie jest stale narażone na niszczące działanie morza, co powoduje konieczność systematycznego utrwalania i zabezpieczania brzegów celem zapobieżenia, względnie powstrzymania procesu niszczenia wybrzeża.

Umocnianie brzegów przy uwzględnieniu potęgi i kapryśności morza, wymaga wielu skomplikowanych czynności, tym bardziej że formy tych umocnień są najróżnorodniejsze: od najprostszych, jak sadzenie specjalnych gatunków traw, do masywnych budowli technicznych.

Do czuwania nad ochroną wybrzeży i do budowy umocnień powołane są Urzędy Morskie, które posiadają na całym wybrzeżu zorganizowaną służbę.

Wybrzeże nasze posiada różnorodny charakter.

Pierwszą i zasadniczą formą ukształtowania nadmorskich terenów są wydmy piaszczyste, które zajmują około 80% wybrzeża polskiego. Obok tej formy występują brzegi klifowe, poprzecinane często głębokimi, charakterystycz-

nymi jarami. Stoki klifowe są to w większym lub mniejszym stopniu strome zbocza pokryte bujną, charakterystyczną roślinnością i lasem, tworzące bardzo malownicze fragmenty naszego wybrzeża. W innym znów miejscu klify przedstawiają się jako strome urwiska pozbawione roślinności.

Następną odmianą brzegu morskiego są wydmy u podnóża stoków klifowych. Występują one na nieznacznej przestrzeni i stanowią najbardziej odporną formę przeciw szkodliwemu działaniu morza.

Ostatnią formą wybrzeża są brzegi zatok, które nie wymagają zbyt dużego wysiłku przy utrwalaniu brzegu.

Piaszczyste wydmy nadmorskie, utworzone bądź samoczynnie dzięki działaniu morza i wiatru, bądź przy pewnej ingerencji człowieka, tworzą najsukteczniejszą i najtańszą formę zabezpieczenia brzegów morskich przed niszczącym działaniem wody. Wydmy te, ustalone w sposób naturalny przez właściwą im roślinność wydmową lub też utrwalone w sposób sztuczny przez człowieka, są skutecznym wałem ochronnym, zabezpieczającym zagospodarowane tereny, budowle, drogi i koleje przed zasypaniem ich lotnym piaskiem lub zalaniem przez fale morskie terenów znajdujących się w depresji. Na tym właśnie polega ochronna rola wydym nadmorskich i ma ona wielkie znaczenie gospodarczo-społeczne dla kraju.

Jednym z zadań Urzędów Morskich jest zapobieganie niszczącemu działaniu morza. Zadanie to spełnia się przez:

a) udział w formowaniu wałów wydmowych i utrzymywanie ich w należytych stanie,

b) ustalenie wydym i klifów za pomocą zatrawienia i zalesienia,

c) budowę umocnień technicznych.

Formowanie wału wydmowego polega na tym, aby nadać mu odpowiednie rozmiary i jednocześnie przyspieszyć jego tworzenie. Osiąga się to przez budowę płotków z chrustu, gałęzi lub trzciny.

Następną fazą prac jest ustalenie wydmy, która jest jednym z najważniejszych etapów przy utrwaleniu brzegów morskich. Wydmy ustala się przez:

a) sadzenie traw,

b) budowę utrwalających płotków z gałęzi, chrustu lub trzciny,

c) zarzucanie chrustem,

d) sadzenie sztabrów<sup>1</sup> i żywokółów.

Najważniejszą rolę na wydymach spełniają trawy: piaskownica zwyczajna (*Ammophila arenaria*), wydmuchrzyca piaskowa (*Elymus arenarius*) i trzcinnik łądowy (*Calamagrostis epigeios*). Trawy te spełniają swoje zadanie przez to, że rozwijając szeroko system korzeniowy wiążą warstwy piasku i w ten sposób go utrwalają oraz zapobiegają jego przesuwanemu się.

W miejscach, gdzie odczuwa się brak sadzonek trawy, ustala się wydmy przez budowę płotków w szachownicę, wewnątrz której powierzchnię wyściela się chrustem, względnie sadi się sztabry lub żywokoły. Sadzenie sztabrów na wydymach ustalonych daje dobre wyniki.

Jednym z ważnych działań ochrony brzegów morskich jest zagadnienie biologiczne ich utrwalania przez zalesienie wydym i klifów. W tym celu nieodzowne jest utrzymywanie lasów wydmowych. Las wydmowy spełnia taką samą rolę w drugim etapie utrwalania brzegów morskich, jaką spełnia trawa

<sup>1</sup> sztabry — sadzonki (zrzęzy), odcinki pędów jednorocznych przeznaczone do zakorzenienia.

morska (*Zostera marina*) przy ustalaniu świeżo wyrzuconych przez morze i nawianych przez wiatry piasków w etapie pierwszym.

Głównym zadaniem lasów wydmy jest stałe umiejscawianie piasków. Jednocześnie las taki tworzy ścianę ochronną przed silnymi wiatrami, co ma bardzo wielkie znaczenie przy budowie i tworzeniu się wału wydmy. Ponadto lasy nadmorskie podnoszą piękno krajobrazu wybrzeża morskiego.

Lasy tego typu ciągną się wąskim pasem wzdłuż brzegu na glebach piaszczystych pochodzenia wydmy i bezpośrednio przylegają do wydmy nadmorskiej. W związku z tym drzewostan jest przeważnie karłowaty i posiada cechy lasu typowo wydmy. Uwidacznia się to zarówno w wysokości i kształcie drzew jak i w składzie gatunkowym runa leśnego.

Ujemne działanie wiatrów i morza znajduje swój wyraz w wyglądzie zewnętrznym lasu wydmy. Pomimo trudnych warunków atmosferycznych i siedliskowych dla istnienia lasu na wydmy, nie należy szczędzić pracy, ażeby lasy te utrzymać w stanie zdrowym, gdyż istnienie ich jest konieczne dla prowadzenia prac związanych z ochroną brzegów morskich.

Ostatnią wreszcie grupą umocnień wybrzeża są budowle techniczne, jak opaski, falochrony, narzuty kamienne i ostrogi.

Omawiając wydmy nadmorskie nie można pominąć faktu, że znajdują się na nich stanowiska szczególnie rzadkich roślin, jak: mikołajek nadmorski (*Eryngium maritimum*), lędźwian nadmorski (*Lathyrus maritimus*), fiołek (*Viola tricolor* var. *maritima*) i krzew woskownica europejska (*Myrica gale*). Z roślin tych mikołajek podlega gatunkowej ochronie.

Obecnie, kiedy dzięki zdobyczom socjalnym, w okresie letnim liczne rzesze wczasowiczów i wycieczkowiczów przebywają na wybrzeżu, można zaobserwować poważne szkody wyrządzane w roślinności wydmy, wynikające najczęściej z nieświadomości, braku wiadomości o ochronie przyrody i konieczności ubezpieczenia wybrzeży. W związku z tym bardzo pożądane byłoby wygłaszanie referatów na temat ochrony wybrzeża i znaczenia roślinności nadmorskiej, a jednocześnie należałoby często omawiać te problemy w czasopiśmie w celu uświadomienia społeczeństwa.

A. M.

### Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze w Wałbrzychu w obronie zieleni miasta

Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze w Wałbrzychu wystosowało w dniu 1 października 1952 r. do wszystkich szkół stopnia podstawowego i licealnego oraz szkół zawodowych w mieście pismo okólne, w którym zwróciło się do kierownictw tych szkół w sprawie szerzenia zasad ochrony przyrody, a w szczególności zachęcania młodzieży do roztaczania opieki nad parkami i zieleńcami miejskimi.

W. K.

## OCHRONA ROŚLIN

### Szkody wśród zabytkowych drzew w województwie lubelskim

Silna burza, która we wrześniu 1952 r. nawiedziła okolice Puław, spowodowała szereg szkód wśród zabytkowych, sędziwych drzew. M. in. została złamana topola o obwodzie 320 cm, rosnąca w zabytkowej alei przy szosie z Puław do Kazimierza, oraz silnie uszkodzona lipa w alei lipowej w Puławach.

L. Sz.



## Zarządzenie Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych w sprawie opieki nad parkami

Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych (Departament produkcji roślinnej) wystosowało do okręgowych zarządów PGR okólnik z dnia 1 grudnia 1952 r. Nr P.R.I. 42/25/52, treści następującej:

„Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych biorąc pod uwagę niedostateczną opiekę ze strony Okręgowych Zarządów ochrony zabytków przyrody i konserwacji parków znajdujących się w PGR, poleca Okręgowym Zarządom uwzględnić w swoich planach pracy na r. 1952/53 uporządkowanie parków PGR, zadrzewienie, naprawę ogrodzeń, usunięcie niepożądanych drzew powstałych z nalotów lub martwych — w porozumieniu z konserwatorem przyrody przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej, w oparciu o Biuletyn Ministerstwa PGR z dnia 10 XII 1951 r. nr 9, poz. 55.

Kredyty na cele zadrzewieniowe są przewidziane w planie finansowo-gospodarczym.

W pracach związanych z ochroną zabytków przyrody i uporządkowaniem parków należy w szerokim stopniu zainteresować społeczeństwo a szczególnie organizacje młodzieżowe.

Przy zadrzewieniach starać się o to, by materiał sadzeniowy był dostosowany do lokalnych warunków glebowych i klimatycznych oraz aby dobór sadzonek harmonizował z całością“.

## OCHRONA ZWIERZĄT

### Kurs z zakresu ochrony ptaków przelotnych

Z inicjatywy naczelnego konserwatora przyrody inż. Lucjana Żaka) przy poparciu finansowym Państwowej Rady Ochrony Przyrody, odbył się w Sopocie w dniach 9 i 10 października 1952 r. kurs z zakresu ochrony ptaków przelotnych na wybrzeżu bałtyckim. Kurs przeznaczony był dla personelu zakładanych na wybrzeżu stałych placówek obserwacyjnych przelotu ptaków i dla wszystkich zatrudnionych na wybrzeżu współpracowników Stacji Ornitologicznej przy Państwowym Muzeum Zoologicznym w Warszawie.

Sala Domu Turystycznego PTTK w Sopocie przy alei Sępiej gościła przez dwa dni uczestników kursu, konserwatorów przyrody, leśników, latarników, pracowników Gdańskiego Urzędu Morskiego, przyszłych obserwatorów przelotów ptasich nad polskim Bałtykiem oraz gości zainteresowanych zagadnieniami wędrówek i ochrony ptaków na wybrzeżu, którzy licznie przybyli do Sopotu z pomorskich województw: szczecińskiego, koszalińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego, bydgoskiego, a nawet z poznańskiego.

Otwarcia kursu, zagajenia i powitania zebranych dokonał o godzinie 10,30 w dniu 9 X 1952 r. naczelnny konserwator przyrody, który z kolei udzielił głosu drowi B. Ferensowi.

W referacie pt.: *Znaczenie wybrzeża dla badań ornitologicznych i konieczność jego ochrony* poruszone zostały — między innymi — korzyści natury gospodarczej, płynące z należyście zorganizowanych i umiejętnie przeprowadzonych, ile możliwości wszechstronnych badań ornitologicznych na wybrzeżu bałtyckim, których brak daje się nauce polskiej dotkliwie odczuć. Posługując się odpowiednimi przykładami zwrócił prelegent uwagę słuchaczy na ścisłą współzależność i — jak dotychczas — niedostatecznie zbadany biologiczny związek dwóch światów istot żywych, ptaków i ryb, których źródłem życia jest morze.

Ptaki i ryby tworzą naturalne zasoby żywej przyrody mórz. Z nich korzysta człowiek i od ich stanu zależy niejednokrotnie całkowicie jego byt. Może on przez swą gospodarkę na morzu i na jego wybrzeżach korzystnie lub niekorzystnie wpływać na panujący układ sił pomiędzy światem ptaków z jednej, a światem ryb z drugiej strony.

Człowiek dzisiejszy ze swoją techniką skupił w swym ręku większość czynników mogących zadecydować o bogactwie lub ubóstwie, a nawet o istnieniu lub nieistnieniu zasobów żywej przyrody mórz i oceanów. Jest rzeczą oczywistą, że wskutek wadliwej lub zgoła rabunkowej gospodarki może człowiek spowodować w przyrodzie mórz — podobnie jak i na lądach — szkody nie do odrobienia, a tym samym może ściągnąć na własny kraj ruinę gospodarczą. Aby do tego stanu nie dopuścić, potrzebna jest koniecznie planowa, przewidująca, dalekowzroczna gospodarka człowieka na morzu, a jej rękojmią musi być racjonalna ochrona przyrody na wybrzeżu, na morzu i w jego głębinach. Racjonalnej ochronie przyrody muszą towarzyszyć wszechstronne badania naukowe, wiodące do poznania wielu dotychczas jeszcze zagadkowych zjawisk życia zwierzęcego, których widownią jest polskie wybrzeże morskie. Do tych zjawisk biologicznych, dotąd niezbadanych lecz fascynujących umysły ludzi nauki na całym świecie, należą m. in. wędrówki ptaków.

Nie wchodząc w szczegóły tego zagadnienia, gdyż było ono treścią drugiego z kolei referatu, podkreślił prelegent, iż długa morska granica Rzeczypospolitej, ponad którą wiodą szlaki wędrówek ptaków i dokonują się rokrocznie w jesienne i wiosenne dni i noce masowe przeloty nieprzeliczonych stad ptaków, jest podstawowym warunkiem dla zorganizowania odpowiednich badań ornitologicznych, a zarazem dogodną okolicznością dla utworzenia na wybrzeżu stałych placówek obserwacyjnych i badawczych o charakterze ornitologicznym i ochronnym. Prelegent wyraził nadzieję, że rychłe uruchomienie tych placówek zwiąże naukę z życiem, gdyż przyczyni się niewątpliwie do postępu polskich badań ornitologicznych, z których w wielu przypadkach skorzysta racjonalna, polska gospodarka morska.

Po ożywionej dyskusji zabrał głos kierownik Stacji Ornitologicznej przy Państwowym Muzeum Zoologicznym w Warszawie Jan B. Szczepski. W referacie pt.: *Wędrówki ptaków na wybrzeżu i potrzeba ich zabezpieczenia z punktu widzenia ochrony przyrody* przedstawił on całokształt zagadnienia w sposób przejrzysty i wyczerpujący. Przy pomocy instrukcyjnych map, tablic, obrazów i wykresów zaznajomił słuchaczy z szlakami wędrówek ptaków na kontynencie Europy, a w szczególności na polskim wybrzeżu bałtyckim. Prelegent poruszył ważne z punktu widzenia ochrony ptaków wędrowniczych zagadnienie rozbijania się ptaków ciągnących nocą o latarnie morskie, przy czym posłużył się obrazami i wykresami, wykonanymi w Stacji Ornitologicznej na podstawie oryginalnych, polskich prac terenowych. Osobny ustęp poświęcił nowoczesnemu urządzeniu zapobiegającym tej katastrofie. Brak tych urządzeń na latarniach morskich, czynnych na polskim wybrzeżu bałtyckim, powoduje rokrocznie ogromne straty wśród drobnych ptaków owadożernych, sprzymierzeńców leśnika, rolnika i ogrodnika w ich walce przeciwko kłeskom owadów niszczących lasy i plantacje roślin uprawnych. Na zakończenie swego wykładu prelegent wspomniał również o innym niebezpieczeństwie zagrażającym ptakom na morzach i oceanach ze strony tzw. „zarazy oliwnej”<sup>1</sup>.

Przedpołudniową część pierwszego dnia kursu zakończył wykład Jana B. Szczepkiego pt.: *Obrączkowanie ptaków jako naukowa metoda badawcza*, w którym przedstawił słuchaczom prosty, a skuteczny sposób, ułatwiający znakomicie badanie wielu przejawów życia ptaków. Szczególne zainteresowanie wzbudziły wśród uczestników kursu różne typy pierścieni używanych do obrączkowania ptaków w Polsce i przez zagraniczne stacje ornitologiczne.

Po przerwie dr B. Ferens omówił w wykładzie pt.: *Biologia ptaków morskich* szczegóły z życia niektórych, najważniejszych przedstawicieli awifauny polskiego Bałtyku i jego wybrzeża oraz podał cechy rozpoznawcze wraz z sylwetkami tych ptaków w locie, po których polowe zidentyfikowanie gatunków jest najpewniejsze.

W ścisłym związku z tym wykładem pozostawał wyświetlony następnie krótkometrażowy film z życia ptaków na wybrzeżu morskim, który był doskonałym uzupełnieniem wykładu. Pięknie i bogato ilustrowane dzieła treści ornitologicznej, w które zaopatrzeni byli obaj prelegenci, przeglądano z zainteresowaniem.

Dwa kolejno po sobie wyświetlane filmy krótkometrażowe, jeden przedstawiający życie ptaków na wodach śródlądowych, a drugi pt. *Historia jednej obrączki*, były pożądaną rozrywką i przyjemnym zakończeniem dnia poświęconego wykładom. Zwłaszcza film *Historia jednej obrączki*, zrealizowany pod kierunkiem wybitnego ornitologa radzieckiego, G. P. Dementiewa, doskonale ujmował całość kształtu problemu wędrówek ptaków i przyczynił się niewątpliwie do lepszego zrozumienia przez uczestników kursu tego tak skomplikowanego i zagadkowego zjawiska.

Wczesnym rankiem dnia 10 X 1952 r. uczestnicy kursu wyjechali pociągiem z Sopotu do Wielkiej Wsi Hallerowa, położonej nad Zatoką Pucką, skąd samochodem uzyskanym dzięki uprzejmości Gdańskiego Urzędu Morskiego udali się do Rozewia, gdzie byli gościnnie podejmowani przez inż. Matulewicza i kierownika Latarni Morskiej im. Stefana Żeromskiego, ob. Wzorka.

Cenne objaśnienia skomplikowanych i precyzyjnych urządzeń technicznych latarni morskiej, ze znawstwem przedmiotu zostały udzielone uczestnikom wycieczki przez kierownika latarni. Wspaniałą był widok roztaczający się z jej szczytu w kierunku na wielkie morze, półwysep Hel i na Zatokę Pucką, zwłaszcza w chwili, gdy październikowe niebo pokryte ciężkimi, ołowianymi chmurami, rozpozogdziło się i morze stanęło w błyskach jesiennego słońca.

Uczestnicy kursu dali wyraz swego zainteresowania sprawą rozbijania się ptaków o głowicę latarni, zadając rzeczowe pytania, na które wyczerpująco odpowiadał kierownik latarni, przytaczając dużo bardzo interesujących faktów z własnego doświadczenia i długoletniej praktyki zdobytej w odpowiedzialnej i żmudnej pracy latarnika. Rozwinęła się żywa wymiana zdań. Dyskutowano nad zagadnieniami przelotów ptaków i ich orientacji przestrzennej podczas jesiennych i wiosennych ciągów, zwłaszcza w ciemne, bezksiężycowe noce. Kierownik Stacji Ornitologicznej Jan B. Szczepski i piszący te słowa zaznajomili słuchaczy z istniejącymi na ten temat hipotezami oraz z wynikami badań, w których nauka polska bierze czynny udział.

Zwiedziliśmy w latarni rozewskiej mały, skromny, niestety splądrowany przez hitlerowskiego okupanta pokój, w którym Stefan Żeromski tworzył swoje nieśmiertelne dzieło *Wiatr od morza*, oddali uczestnicy kursu hołd wielkiemu pielowi polskiego Bałtyku.



Ryc. 11. Uczestnicy kursu po zwiedzeniu urządzeń latarni morskiej im. Stefana Żeromskiego w Rozewiu

Fot. B. Ferens

Wycieczka zakończyła się zejściem na brzeg morza poprzez wspaniałą starodrzew bukowy, o charakterze reliktowym, pokrywający zbocza Rozewia. Nie mniej piękny widok przedstawiały tuż nad brzegiem morza rosnące zarośla rokitnika (*Hippophae rhamnoides*), którego gałązki gęsto pokrywały w tym czasie koralowe owoce.

Gdyby nie konieczność wyczerpania programu kursu, zmuszająca do powrotu na salę wykładową w Sopocie, uczestnicy wycieczki chętnie spędziliby dłuższy czas na wybrzeżu, gdyż właśnie pojawiły się nad dość niespokojnym morzem różne ptaki. Oprócz mew zaobserwowano przelatujące stadko pięknie upierzonych, długoogonowych, północnych kaczek lodówek (*Clangula hyemalis*), nad wybrzeżem zataczał kręgi myszółów włochaty (*Buteo lagopus*) — również przybysz północny, a na białych grzywach fal pojawiała się czarna sylwetka nura (*Colymbus*), znikającego od czasu do czasu pod wodą.

W drodze powrotnej do Pucka samochód zatrzymał się opodal uroczego jaru w Chłapowie. Uczestnicy kursu mieli w tym miejscu możliwość podziwiać wielkie stada ptaków złożone z różnych gatunków, wśród których z łatwością rozpoznano liczne mewy śmieszki (*Larus ridibundus*) w zimowym stroju, pojedyncze mewy pospolite (*L. canus*) i żółtonogie (*L. fuscus*), żerujące na ugorze w towarzystwie chmary przelotnych szpaków (*Sturnus vulgaris*), wron siwych (*Corvus corone cornix*) i gawronów (*C. frugilegus*).

Wycieczka zakończyła się wspólnym obiadem w Pucku, po czym nastąpił odjazd do Sopotu.

Zakończenie kursu poprzedziły dwa wykłady. Jako pierwszy na temat metod praktycznej ochrony ptaków mówił podpisany, a z techniką obserwacji ornitologicznych zaznajomił słuchaczy Jan B. Szczepński.

O dużym zainteresowaniu tematami poruszonymi przez prelegentów w ciągu całego kursu, świadczył najwymowniej udział słuchaczy w długotrwałych nieraz dyskusjach, które rozwijały się samorzutnie po każdym wykładzie. Chwilami odnosiło się wrażenie, że dyskusja toczy się nie w gronie uczestników kursu szkoleniowego, którzy przybyli do Sopotu z różnych, niejednokrotnie odległych krańców Pomorza i z województw sąsiednich, lecz w kole dobrych znawców przedmiotu, miłośników ptaków i ochroniarzy. Byli wśród nich również młodzi adepci wiedzy ornitologicznej i entuzjaści ochrony przyrody, którzy dowiedziawszy się o kursie, spontanicznie przybyli na wybrzeże z poznańskiego ośrodka uniwersyteckiego na własny koszt. Choć uczestnicy kursu tak bardzo różnili się między sobą wiekiem, stopniem wykształcenia i charakterem wykonywanej pracy zawodowej, wszelako jedna myśl łączyła wszystkich — ochrona przyrody polskiego wybrzeża bałtyckiego.

Zamknięcia kursu i pożegnania jego uczestników dokonał około godziny 20 naczelný konserwator przyrody, akcentując mocno, że Polska Ludowa w trosce o wszechstronny rozwój nauki i kultury czuwa także i nad pomyślnym rozwojem ochrony przyrody, co znalazło wyraz w urzędzeniu kursu, o którym mowa. Z kolei obecni zgłaszali swą gotowość do współpracy ze Stacją Ornitologiczną oraz do przeprowadzania spostrzeżeń ornitologicznych na wybrzeżu.

Konserwatorowi przyrody przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku inż. A. Sikorze — jako gospodarzowi — należą się słowa prawdziwego uznania i szczerego podziękowania za sprawną organizację kursu. Należą się one również przedstawicielowi Gdańskiego Urzędu Morskiego inż. Matulewiczowi oraz kierownikowi Latarni Morskiej im. Stefana Żeromskiego w Rozewiu ob. Wzorkowi.

B. Ferens

## OCHRONA PRZYRODY NIEOŻYWIONEJ

Współpraca geologów z Prezydiami Wojewódzkich Rad Narodowych w zakresie ochrony przyrody nieożywionej

W Monitorze Polskim, numerze A-90, ukazała się uchwała Prezydium Rządu nr 828 z dnia 26 września 1952 r. w sprawie organizacji i zakresu działania resortowych służb geologicznych. Przepisy zawarte w § 2, ust. 3. uchwały obowiązują resortową służbę geologiczną do współdziałania z komórkami geologicznymi prezydiów wojewódzkich rad narodowych m. in. w zakresie ochrony przyrody nieożywionej.

Należy oczekiwać w najbliższym czasie wzmożenia współpracy geologów z wojewódzkimi konserwatorami przyrody.

M. D.

## OCHRONA PRZYRODY ZA GRANICĄ

Z cyklu: Rezerwy przyrody w ZSRR

W. A. Gorochow: *Rezerwat Alma-Ata*

W Kazachstanie (Kazachska Socjalistyczna Republika Rad) w odległości 130 km na północny wschód od stolicy Alma-Ata znajduje się piękny rezerwat przyrody. Jest on położony w centralnej części gór Tian-Szan i obejmuje dwa masywy Zailijskiego Ala-Tau od strony północnej.

Obszar rezerwatu w r. 1948 wynosił 291 800 ha. Składa się on z czterech odrębnych części. Trzy mniejsze — to partie górskie, czwarta zaś, równinna, zajmuje powierzchnię 250 000 ha. Północno-wschodnia granica części równinnej przebiega wzdłuż rzek „Ili“ i „Czaryn“. Na całym obszarze rezerwatu lasy zajmują 9 000 ha, a roślinność zielna porasta 47.000 ha powierzchni. Resztę obejmują skały, usypiska i inne tego rodzaju „nieużytki“.

Północna część rezerwatu w pobliżu rzeki pokryta jest błotami i jeziorami. Występują tutaj szuwary, rosną krzewy i drzewa. Są to oliwniki (*Eleagnus*), tamaryszki (*Tamarix*), saksauł (*Haloxylon*), różnolistne topole (*Populus diversifolia*), wiązy korkowe (*Ulmus suberosa*), jesiony (*Fraxinus*). Żyją tu dziki (*Sus scrofa*), sarny (*Capreolus capreolus*), zające (*Lepus timidus*) i bażanty zwyczajne (*Phasianus colchicus*).

Dalej, na południe od rzeki Ili leży pas wydmy piasków (barchany), na których rośnie saksauł. Na piaskach tych żyje gazela — *Gazella subguturosa*.

Jeszcze dalej w pobliżu gór zaczyna się step, który wznosi się coraz wyżej i przechodzi w górskie stepy Bugutińskich Gór. W górach tych żyją argali (*Ovis ammon polii*) w ilości kilkuset okazów, a w najwyższym pasie Gór Bugutińskich i Turajgirskich koziorożec górski (*Capra sibirica*).

Piękny widok przedstawiają na wiosnę stepy i doliny między górami. Kwitną wówczas całe pola czerwonych tulipanów (*Tulipa*), liliowych kosaćców (*Iris*), malinowych piwonii (*Paeonia*) oraz żółtych, białych i różowych róż (*Rosa*).

Zailijska Ała-Tau to górzysta kraina pocięta licznymi wąwozami i rzekami, której krajobraz urozmaicają malownicze jeziora położone wśród skał i lasów. Do najpiękniejszych należy jezioro Issyk-Kul.

Od strony gór wnikają w step długie usypiska. Z wyjątkiem części zachodniej, pokrytej ubogą roślinnością stepową typu południowego, zachował się na ich zboczach step typu północnego. Z wyjątkiem części zachodniej, pokrytej ubogą roślinnością stepową typu południowego, zachował się na ich zboczach step typu północnego.

Na wysokości 1 100—1 400 m n. p. m. rośnie las liściasty. Na wilgotniejszych, północnych stokach występują lasy jabłoniowe z morelą (*Prunus armeniaca*), jarzębiną (*Sorbus*) i osiką (*Populus tremula*). Jabłonie osiągają wysokość 10—12 m, a morele 8—10 m. Te lasy dziko rosnących drzew owocowych przedstawiają ogromną wartość użytkową. Wśród nich występują bogate, wielogatunkowe łąki.

Bardziej suche, południowe stoki gór pokryte są w tym piętrze krzewami dzikich róż, głogu (*Crataegus*), wiciokrzewu (*Lonicera*) i berberysu (*Berberis*) oraz miejscami roślinnością stepową.

W piętrze następnym 1 400—2 000 m rośnie świerk tiańszański (*Picea tianschanica*), który osiąga 50 m wysokości i 2 m średnicy w obwodzie. W niższych położeniach występuje on pojedynczo wśród osik i krzewów, wyżej tworzy zwarte partie lasu, które ciągną się w górę wzdłuż dolin. Świerk rośnie głównie na północnych zboczach gór, na południowych stokach i w tym piętrze przeważa roślinność stepowa.

Powyżej 2 400 m obok świerka rośnie płoczący się jałowiec (*Juniperus nana*), który zapoczątkowuje przejście do następnego piętra, a mianowicie piętra roślinności alpejskiej, które sięga od 2 700—3 400 m. Brak tutaj pośredniego piętra, a więc skarłałego lasu, który obserwować można np. na Ałtaju. Łąki leżące między świerkami stopniowo się rozszerzają i bezpośrednio przechodzą

w alpejską roślinność lub w zarośla płozącego się jałowca. W alpejskim piętrze rosną trawy, turzyce (*Carex*), jaskry (*Ranunculus*), pięciorniki (*Potentilla*), fiołki (*Viola*) i in.

Na wysokości 3500 m znajdują się już tylko nagie skały, lodowce i pola śnieżne.

Do pionowych pięter roślinnych przystosował się i świat zwierzęcy.

Z ptaków w krainie alpejskiej żyją: kawka (*Coloeus monedula*), orłosęp brodaty (*Gypaëtus barbatus*), pleszki (*Phoenicurus*) i in.

Z piętrem jałowca związane jest występowanie sikorki – *Leptopetile siphiae* i kruka (*Corvus corax*).

W piętrze świerkowym występują: orzechówka (*Nucifraga caryocatactes*), krzyżodziób świerkowy (*Loxia curvirostra*), mysikrólik (*Regulus regulus tristis*), dzięcioł trójpalczasty (*Picoides tridactylus*), sikorka-*Poecile songara*. Niedawno pojawił się w tej krainie śpiewak drozd błękitny (*Myophonus coeruleus*) z błyszczącym upierzeniem.

W krainie liściastych lasów żyją czarne drozdy, siwogłowe szczygły (*Carduelis carduelis poliakovi*), słowiki (*Luscinia luscinia*), piecuszki (*Phylloscopus trochiloides*) i in.

Stepy i zarośla u podnóży gór zamieszkują kawki, pustuleczki (*Falco naumani*), błotniaki zbożowe (*Circus cyaneus*), przepiórki (*Coturnix coturnix*), bażanty, kuropatwy – *Perdix daurica*, kuropatwy skalne (*Alectoris graeca*), skowronki i szpaki.

Piętrowe rozmieszczenie obserwujemy również wśród ssaków.

W piętrze dzikich drzew owocowych żyją: jeżozwierz (*Hystrix hirsutirostris*) i koszatka (*Eliomys quercinus*).

Ze zwierząt drapieżnych występują w lasach świerkowych ryś oraz tian-szański niedźwiedź, którego jednak można spotkać i wyżej. Z kopytnych żyją tu stada jeleni – *Cervus elaphus sibiricus* oraz najcenniejsze zwierzęta rezerwatu – argali. Zgięte ich rogi ważą do 30 kg, a całe zwierzęta dochodzą do wagi 250 kg i 2 m długości. Niebezpiecznymi wrogami tych zwierząt w rezerwacie są wilki. Argali latem ratują się przed nimi szybką ucieczką, ale w zimie w głębokich śniegach są bezradne. Dlatego pasą się wtedy tylko w dzień, kryjąc się nocami.

Na kamienistych szczytach najwyżej z wszystkich zwierząt żyją koziorożce górskie. Z zadziwiającą lekkością chodzą te zrečne zwierzęta po zboczach i skaczą po skałach. Za dorosłymi zwierzętami biegają małe koźlątka zaraz od pierwszych dni swego życia.

Obserwacje przeprowadzone w różnych wysokościach wykazały, że w piętrze alpejskim temperatura poniżej 0° utrzymuje się przez około 8 miesięcy w roku, w górnych częściach piętra lasów świerkowych przez 6 miesięcy, w okolicach podgórskich tylko przez 4 miesiące. Opadów atmosferycznych jest w piętrach leśnych znacznie więcej niż w obszarach podgórskich. Pokrywa śnieżna na północnych zboczach jest około trzykrotnie grubsza niż w miejscowościach podgórskich.

Z sezonowymi zjawiskami klimatycznymi wiążą się wędrówki wielu zwierząt żyjących w rezerwacie. Dostosowują się one do tych różnic klimatycznych i wędrują szukając lepszych warunków pożywienia i możliwości ukrycia się przed wrogami. Z ptaków np. pleszka gnieźdząca się w piętrze alpejskim zimuje w liściastych lasach na pogórze. Podobnie skowronek z górnych pięter górskich emigruje w jesieni na pogórze dochodząc aż do strefy pustyń. Wiele innych ptaków wędruje podobnie.

Z ssaków dziki w miarę topnienia śniegu z nadrzecznych szuwarów podchodzą do góry aż do piętra świerka i jałowca, a nawet łąk alpejskich. We wrześniu, gdy tam spada śnieg, schodzą one w piętra jabłoni, gdzie tymczasem dojrzały owoce.

Zailijski Ała-Tau przedstawia ogromnie interesujący teren do badań, nic więc dziwnego, że w okresie istnienia rezerwatu wykonano w nim liczne prace naukowe.

J. G.

## KONKURSY

### Konkurs dla młodzieży szkolnej na najlepsze wypracowanie na temat ochrony ptaków

Z inicjatywy konserwatora przyrody przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Gdańsku inż. A. Sikory ogłoszono w szkołach podstawowych województwa konkurs z nagrodami za najlepsze wypracowania na temat ochrony ptaków.

Nadesłano 189 wypracowań, których autorami była młodzież klas szkolnych od II do VIII.

Dnia 20 VI 1952 r. nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu. Spośród najlepszych wypracowań 32 zostały nagrodzone książkami.

Za przykładem województwa gdańskiego powinny pójść dalsze, gdyż na polu ochrony ptaków młodzież może dużo zdziałać.

## Z DZIAŁALNOŚCI LIGI OCHRONY PRZYRODY

WOLSZTYN. Koło Ligi Ochrony Przyrody w Wolsztynie rozwija żywą działalność. Z inicjatywy przewodniczącego, Janusza Falińskiego, rozestano ostatnio do wszystkich leśnictw w powiecie ankietę celem stwierdzenia występowania widłaków. — Inny członek koła, Mieczysław Cichoszewski, podał z powiatu wolsztyńskiego nowe stanowisko widłaka zęgleja (*Lycopodium complanatum*).

POZNAŃ. W ramach akcji Dnia Lasu i Ochrony Przyrody Oddział poznański Ligi przeprowadził przy pomocy wojewódzkiego konserwatora przyrody wyświetlenie filmu z objaśnieniem i akcją propagandowo-werbunkową w Szpitalu im. Pawłowa w Poznaniu. Zarząd oddziału oddał do dyspozycji Komitetu Wojewódzkiego Dnia Lasu i Ochrony Przyrody opracowany tekst referatu na temat *Na co nam rezerwaty i parki narodowe*, celem wygłoszenia w terenie. Sekcja propagandowa zorganizowała we wrześniu 1952 r. na Wystawie Pracowniczych Ogródków Działkowych w Poznaniu stoisko pod hasłem *Chrońmy ptaki śpiewające*. Sekcja rozprowadzania wydawnictw rozprzedała w I półroczu 1952 r. 3 400 barwnych pocztówek i 500 plansz o tematyce ochrony przyrody, wydanych przez Komitet Ochrony Przyrody.

H. Sz.



## PRZEGLĄD WYDAWNICTW I PRASY

Nadesłane wydawnictwa polskie

a) Książki, broszury i wydawnictwa ciągłe

F. Jaśkowiak i A. Dubowski, WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY. Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj”. Warszawa 1952.

Zaraz po otwarciu przewodnika nasuwają się krytyczne uwagi. Odnoszą się one do mapy, która dla turysty nie ma praktycznego znaczenia z następujących powodów: 1) brak podziałki, 2) brak legendy, 3) nie naniesienie szlaków turystycznych, 4) rozdzielenie mapy Parku na część wschodnią i zachodnią.

Dalszym, bardzo poważnym błędem przewodnika jest zupełny brak ilustracji. Ilustracja nowoczesnego przewodnika powinna być jego nieodzowną częścią składową, ponieważ pozwala turystyce na głębsze życie się z terenem.

W rozdziale pt. *Krajobraz* nie ma zupełnie opisu krajobrazu, wymieniono jedynie jeziora stwierdzając, że podnoszą one jego malowniczość. Krajobraz Wielkopolskiego Parku Narodowego z licznymi śladami działalności lodowców w postaci jezior rynnowych, moren itp. zasługuje na poważny i szeroki opis.

W rozdziale pt. *Flora i fauna* należało koniecznie wymienić przynajmniej rośliny chronione. Ograniczenie się do wymienienia ilości gatunków nie ma dla turysty żadnego znaczenia. Zdanie o zimoziole północnym robi fałszywe wrażenie, że jest to jakiś maleńki pnącz „pnący się po mchu”. Na str. 3 wśród drzew obcego pochodzenia wymieniono akacje, przy czym oczywiście chodzi tu o grochodrzew (*Robinia pseudacatia*).

Wreszcie w przewodniku po Parku Narodowym, którego teren podlega ochronie, winny być podane przepisy obowiązujące zwiedzających. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że większość szkód, wyrządzanych przez turystów na terenach chronionych, wynika nie ze złej woli lecz z braku odpowiedniego pouczenia.

Szlaki turystyczne opisane są dokładnie i wyczerpująco.

S. G.

b) Czasopisma

GAZETA OBSERWATORA PIHM, Rok V, 1952, nr 9.

Z punktu widzenia ochrony przyrody na podkreślenie zasługuje artykuł mgra inż. Mariana Molgi pt. *Zima w maju 1952 i jej skutki w wegetacji roślin*.

Fala zimna, która objęła całą Polskę w drugiej połowie maja, spowodowała przymrozki trwające w niektórych okolicach Polski osiem dni z rzędu. Na północy kraju zanotowano, np. w Lemborku  $-6,5^{\circ}\text{C}$  nad powierzchnią ziemi i  $-3,3^{\circ}\text{C}$  w klatce meteorologicznej; w Szczecinku odpowiednio  $-5,2^{\circ}\text{C}$  i  $-1,5^{\circ}\text{C}$ . Dnia 19 i 20 maja zanotowano oprócz tego opady śnieżne. Pokrywa śnieżna nawet na niżu wynosiła parę centymetrów.

Skutki długotrwałego oziębienia i opadów śnieżnych roślinność odczuła tym mocniej, że fala zimna przyszła po normalnym okresie ciepłym, gdy flora była w pełnym rozwoju. Najpoważniejsze straty stwierdzono w ogrodach warzywnych i owocowych. Dochodziły one w niektórych okolicach kraju do 100%, a przeciętnie wahały się w granicach od 40—80%. Zboża ucierpiały o wiele mniej. Przymrozki majowe nie oszczędziły też i lasów. Największe szkody stwierdzono w lasach górskich, gdzie pomarziły świeżo rozwinięte liście i młode pędy.

Interesujący jest fakt, iż wskutek przymrozków stworzone zostały nieodpowiednie warunki rozwoju dla niektórych szkodników. W leśnictwie Dulowej w powiecie chrzanowskim jajka osnuj gniazdzistej zostały opanowane przez pasożyta, co uchroniło około 70 ha lasu od opylania środkami chemicznymi.

Przymrozki i śnieżyce spowodowały też spustoszenia wśród ptaków, jak: jaskółki, bociany, skowronki, szpaki itp., które ginęły masowo (*Chrońmy przyrodę ojczystą* 1952, nr 5). Duże straty poniosło też pszczelarstwo. J. F.

LAS POLSKI. R. XXVI. Warszawa 1952.

Z punktu widzenia ochrony przyrody zasługują na wzmiankę dwa artykuły, które ukazały się w numerze 9 tego czasopisma.

1. Inż. L. Kulig, *Zalesianie terenów potęmkowskich w powiecie nowosądeckim*. Na podstawie prac zalesieniowych, przeprowadzonych w ostatnich 5 latach na terenach porolnych w okolicy Krynicy, autor wyciąga wnioski co do przydatności i sposobu wprowadzania odpowiednich gatunków drzew. Z relacji inż. L. Kuliga wynika m. in., że dużą rolę przy zalesieniach odegrały gatunki pionierskie, jak olsza szara, osika, brzoza a głównie miejscowa sosna wdziarowa, i że na terenach otwartych można wprowadzać sadzonki nawet gatunków cieniowitrzymałych buka i jodły, wyhodowane jednak w odpowiednich warunkach świetlnych. Autor podkreśla olbrzymie dodatnie znaczenie przeprowadzonych zalesień dla gospodarki wodnej, a przede wszystkim dla uzdrowiska Krynicy, którą otoczą w niedalekiej przyszłości różnogatunkowe drzewostany zabezpieczające cenne źródła mineralne dla użytku świata pracy.

2. Mgr inż. H. Orłoś, *Możliwości zwalczania opieńki w świerczynach górskich*. Z rozważań autora wynika, że przyczyną szkód w drzewostanach świerkowych nie jest jedynie opieńka ale cały kompleks przyczyn i czynników wymagających dokładnych badań przy współpracy naukowców z różnych dziedzin wiedzy. Inż. Orłoś podaje tymczasowe wskazówki zmierzające do zwalczania opieńki, jak usuwanie drzew chorych, posypywanie odsłoniętych pniaków fluorkiem sodu, zbieranie owocników itp. Autor zaznacza jednak, iż dotychczas stosowane metody walki dają tylko rozwiązanie częściowe; całkowite rozwiązanie problemu opieńkowego dać może tylko odpowiednio przeprowadzona przebudowa drzewostanów i uodpornienie ich w stosunku do pasożyta.

J. F.

Wrześniowy numer PROBLEMÓW z r. 1952 przyniósł m. in. artykuł dra Kazimierza Kowalskiego pt. *Jaskinie*. Jest to popularnie ujęty zbiór najważniejszych wiadomości o powstaniu, rozwoju i życiu jaskiń. Autor, znany polski speleolog, położył specjalny nacisk na przedstawienie podziemnych grot i korytarzy jako terenu interesującego i ważnego dla badań naukowych. Artykuł napisany zajmująco i przystępnie, spełnia w zupełności swoje zadanie, tj. wzbudza zaciekawienie osobliwościami przyrody nieożywionej.

M. D.

---

Redaktor naczelny: Władysław Szafer, z-ca nacz. red.: Hubert Bodnar.  
Sekretarz redakcji: Wanda Kulczyńska. Kierownicy działów: Bronisław Ferens,  
Kazimierz Guzik, Stanisław Małkowski, Lucjan Żak

---

Adres redakcji dwumiesięcznika CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ:  
Kraków 2, ul. Ariańska 1

---

## TREŚĆ NUMERU PIERWSZEGO

Ferens B., Nowe drogi łowiectwa i ochrony zwierząt w Polsce . . . . .	3
Gut S., Znaczenie parków podworskich dla osiedli wiejskich . . . . .	14
Marchlewski M., Kozica . . . . .	21
Bałut St., Modliszka w Puszczy Sandomierskiej . . . . .	31
<b>KORESPONDENCJE</b>	
Zwoleńska Z., Sędziwe lipy w Dolinie Kościeliskiej . . . . .	35
Radwańska-Paryska Z., Siowacki Tatrzański Park Narodowy . . . . .	38
<b>WIADOMOŚCI BIEŻĄCE</b>	
<b>Postępy w organizacji ochrony przyrody</b>	
Powołanie członka Podstawowej Rady Ochrony Przyrody . . . . .	41
Powołanie Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Zielonej Górze . . . . .	41
Mandaty karne za wykroczenia przeciwko przepisom o ochronie przyrody . . . . .	41
Kurs ochrony przyrody dla przewodników Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego . . . . .	43
<b>Z naszych rezerwatów</b>	
Zarządzenie Ministra Leśnictwa w sprawie rezerwatu im. Króla Jana Sobieskiego . . . . .	45
Wizytacja rezerwatów w województwie rzeszowskim . . . . .	43
Rezerwat florystyczny Stawska Góra pod Chełmem otrzyma ogrodzenie. . . . .	44
Badania naukowe w rezerwachach . . . . .	44
<b>Krajobraz i ochrona gospodarcza</b>	
Umocnienie polskiego wybrzeża morskiego . . . . .	44
Miejskie Przedsiębiorstwo Ogrodnicze w Wałbrzychu w obronie zieleni miasta . . . . .	46
<b>Ochrona roślin</b>	
Szkody wśród zabytkowych drzew w województwie lubelskim . . . . .	46
<b>Ochrona zwierząt</b>	
Kurs z zakresu ochrony ptaków przelotnych . . . . .	47
Zarządzenie Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych w sprawie opieki nad parkami . . . . .	47
<b>Ochrona przyrody nieożywionej</b>	
Współpraca geologów z Prezydiami Wojewódzkich Rad Narodowych w zakresie ochrony przyrody nieożywionej . . . . .	51
<b>Ochrona przyrody za granicą</b>	
Z cyklu: Rezerwaty przyrody w ZSRR. W. A. Gorochow, Rezerwat Alma-Ata . . . . .	51
<b>Konkursy</b>	
Konkurs dla młodzieży na najlepsze wypracowanie na temat ochrony ptaków . . . . .	54
Z działalności Ligi Ochrony Przyrody . . . . .	54
Przegląd wydawnictw i prasy . . . . .	55

Rycina na okładce: Lipy w Dolinie Kościeliskiej w Tatrach

(fot. Z. Zwoleńska)

07511-

Cena zł 3.—

